Nr. 85. We Lwowie, Czwartek d. 12. Kwietnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
„ miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 251.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Pruski projekt reformy Związku.

Dotąd jeszcze nie ogłoszono dosłownego brzmienia wniosku Prus, zwołania niemieckiego parlamentu. Francuzka korespondencja *Havas* podaje wiadomość z Berlina, iż Prusy proponują podzielić Rzeszę na dwie części, północną i południową. W północnej zaprowadzić chcą jednolitą organizację wojskową, i toż samo uczynić w południowej. Na czele północnej organizacji stanęłyby Prusy, a na czele południowej — Bawarja! A więc nietylko pruski wniosek zaszachować pragnie dwory niemieckie i austrjacki kwestją parlamentu, lecz zmierza zarazem do wyrzucenia Austrji z Rzeszy, boć przecie mocarstwo pierwszego rzędu nie odda swych sił wojskowych pod rozporządzenie Bawarji! Projektem tym Prusy rzucają kość niezgody między najsilniejsze z średnich państw królestwo a Austrję, i usiłują tym sposobem odosobnić Austrję w Rzeszy. Bez Bawarji, graniczącej z Austrją, żadne z państw innych niemieckich nie mogłoby popierać Austrji w wojnie z Prusami, chociażby nawet chciało.

To samo, co *Havas* podaje jako wiadomość z Berlina, telegrafują do starej *Presse* z Frankfurtu. Projekt podziału sił wojskowych Rzeszy na północną i południową organizację, pod pruskiem i bawarskiem naczelnictwem, ma być wraz z wplecioną weń sprawą księztw Zaelbiańskich, przedłożony przez gabinet pruski konferencji państw niemieckich jako projekt reformy Związku, a po porozumieniu się tychże państw przedłożony parlamentowi niemieckiemu. Jest to plan, przez Bismarka bardzo zręcznie i śmiało założony. Jedno tylko przeszkadza przeprowadzeniu tego planu, a nawet bardzo prawdopodobnie zupełnie udaremnić go może, a tem jednem jest — sam Bismark. Naród niemiecki mu nie wierzy, i jego projekt zwołania parlamentu odpycha od siebie z oburzeniem i szyderstwem. Jeżli podobne przyjęcie znajdzie projekt Bismarka i u państw średnich, a mianowicie u Bawarji, natenczas łatwo zręczność i śmiałość Bismarka doznałaby wielkiego fiasca. Tak jednak pewnem to nie jest, aby już z góry je przewidywać. W ostatniej nocie bawarskiej, do Prus i Austrji wystosowanej, występuje Bawarja jako mediator między Prusami i Austrją, i jako reprezentantka trzeciej, równorzędnej z pruską i austrjacką potęgi w Rzeszy, odzywa się do mocarstw spierających się, aby ani nie naruszały niezawisłości żadnego z państw niemieckich, ani też siebie nawzajem nie atakowały, lecz aby spor swój starały się pokojowo załatwić. Ton tej noty bawarskiej jest jakby podyktowany już tą świadomością, że Bawarja stoi na czele państw średnich i ich siłami rozporządza.

Kwestja Rzeszy niemieckiej nie raz już była w tej fazie, iż Bawarja dążyła do hegomonii nad południowemi państwami niemieckiemi. Jeszcze Napoleon I. nadał bawarskiemu królestwu tę dążność, i odtąd Bawarja wraca do tej dążności, ilekroć sprzyjają okoliczności. Utworzenie trzeciej potęgi w Niemczech wchodziło i w plany Napoleona III., jakto podczas wojny włoskiej się okazało. Zapewne Prusy i teraz spodziewają się pozyskać cesarza Francuzów dla tego planu.

W każdym razie projekt pruski reformy Związku jest przedewszystkiem groźbą dla Austrji. Prusy zamierzają tą groźbą wymódz na Austrji ustępstwa. Główną siłą stanowiska Austrji wobec Prus jest przymierze z Rzeszą, mianowicie z średniemi południowemi państwami. Prusy grożą podkopaniem tego przymierza, i w tym celu ofiarują Bawarji przy podziale Rzeszy hegomonią nad Południem, którą dawniej ofiarowały Austrji. Od Francji zależeć będzie przeważnie, czy Bawarja wejdzie w te plany. Tylko bowiem w porozumieniu z Francją mogłaby Bawarja odważyć się na przyjęcie i przeprowadzanie podobnego planu.

Przegląd polityczny.

N. Fr. Blatt zaprzecza pogłosce o konferencji, którą podała *N. fr. Presse*, a która miała się zajmować przysposobieniem pieniędzy na wojnę. Zarazem podaje to pismo treść konwencji prusko-włoskiej, jakoby dnia 27. marca zawartej. Ma to być konwencja bardzo warunkowa. Włochy uderzą na Austrję wtedy, gdy Prusy wojnę wypowiedzą lub czynem wojnę rozpoczną. Prusy i Włochy gwarantują sobie obecne swoje posiadłości, i będą wojnę prowadziły dopóty, dopóki Prusy nie wejdą w prawne posiadanie księztw Zaelbiańskich, a Włochy zajmą włoskie posiadłości Austrji, z wyjątkiem chyba twierdz i Wenecji. Wiadomości tego dziennika są jednak zwykle bardzo mylne.

Pisano nam z Wiednia przed dwoma dniami a równocześnie i wszystkie niemal dzienniki wiedeńskie doniosły o tem, że dnia 7. b. m. odbyła się konferencja ministerjalna, której zadaniem było obmyślenie środków wydobycia potrzebnych do prowadzenia wojny funduszów. *N. fr. Presse* wraz z innemi dziennikami twierdziła, że mają być wydane nowe obligacje państwowe. *N. Fr. Bl.* zaprzecza teraz tym doniesieniom; przyznaje ten dziennik wprawdzie, że rząd istotnie zastanawia się nad sposobami wydobycia na wypadek wojny środków pieniężnych, że jednak o wydaniu obligacyj państwowych wcale nie myśli, a jak *N. Fr. Bl.* się dowiaduje, miał nawet prokurator otrzymać polecenie ścigania sądownie tych dzienników, „które podsuwają rządowi tak zgubne dla państwa zamiary.“ Twierdzenie to *N. Fr. Bl.* jest co najmniej śmiesznem, a najnowsze wiadomości z Wiednia potwierdzają doniesienia wspomniane, że rząd zamierza istotnie wydać jakieś obligacje państwowe czyli takzwane asygnaty kasowe. *Debatte*, którą przecież o niechęć do dzisiejszego ministerstwa posądzić nie można, powiada, że łatwo być może iż ministerstwo skarbu postanowi emisję asygnat kasowych, dodaje jednak, że odnoszące się do tej operacji finansowej narady ministerjalne nie stoją w związku z sytuacją polityczną, tudzież że o naruszeniu przywileju banku narodowego i mowy być nie może. *N. fr. Presse* dodaje do tego oświadczenia *Debatty*, że w tem pozornem zaprzeczeniu jest właściwie potwierdzenie doniesienia, iż rząd istotnie przygotowuje emisję nowych pieniędzy papierowych niebankowych.

W sprawie sporu prusko-austrjackiego jest dziś najważniejszą, wiadomość, podana w telegramach z Frankfurtu, co do projektu reformy Związku niemieckiego ze strony Prus, przyszłemu parlamentowi niemieckiemu przedłożyć się mającego. Oto jak donoszą telegramy rzeczone z d. 10 bm, chcą Prusy podziału Niemiec na dwie połowy przynajmniej pod względem sił zbrojnych niemieckich, a to w ten sposób, by cała armia Niemiec północnych zostawała pod dowództwem naczelnem Prus, siła zbrojna zaś Niemiec południowych pod dowództwem Bawarji. Nad tym, na zasadzie *„divide et impera“* opartym projekcie, zmierzającym widocznie do zerwania przyjaznych między Bawarją a Austrją stosunków, tudzież usunięcia Austrji od wszelkiego na Niemcy wpływu, podajemy uwagi nasze na czele dziennika, tu dodamy tylko, że projekt ten podaje sposoby uregulowania kwestji księztw Zaelbiańskich, oczywiście w myśl dotychczasowej polityki pruskiej.

Co do listów cara Aleksandra, pisanych do cesarza Austrji i króla pruskiego, utrzymuje *L'Indep. belge*, że one nie są bynajmniej jednobrzmiące, choć są jednej treści. List do króla pruskiego jest bardzo serdeczny, list do cesarza austrjackiego dyplomatycznie grzeczny. Główną treścią jest odradzanie od wojny. *N. fr. Pr.* zaś dowiaduje się, że w listach tych proponuje car w sposób niedwuznaczny, by sprawę księztw oddać pod rozstrzygnięcie Europy. Ten sam dziennik powiada, że odpowiedź N. Pana wyraża gotowość ze strony Austrji przystąpienia do wszelkich projektów pokojowego załatwienia sporu, byle projekta te miały prawdopodobieństwo pomyślnego rezultatu za sobą i zgodne były ze stosunkami prawnemi.

Moskwa ma, jak piszą z Berlina, przedłożyć niebawem formalny projekt rozwiązania kwestji księztw Zaelbiańskich, a to projekt odstąpienia księztw w. księciu Oldenburgskiemu, wynagradzając Prusy odstąpieniem im innego terytorjum, (gdzie ?) a Austrję wynagradzając sumą pieniężną.

Doniesienia najnowsze potwierdzają zresztą wiadomości o ciągłych i pospiesznych uzbrojeniach Prus. *Br. Ztg.* pisze: „Z ruchu wojskowego, jaki ostatniemi dniami panował w naszem mieście, nie można było wcale wyprowadzić wniosków pokojowych. We wtorek i we środę przybyły tu rozmaitemi kolejami posiłki dla artylerji gwardji w sile 1.000 ludzi i zostały umieszczone w koszarach. Równocześnie wyrusza 8 bateryj rzeczonego pułku, ażeby tymczasowo zająć kwatery po wsiach okolicznych. We czwartek zrana przywiozła nam kolej poczdamska do 200 pionierów, którzy przybywają z Magdeburga; zostali na kolei łącznej wyprawieni do południowo-szląskiego dworca kolei, a ztamtąd odjechali zaraz dalej do twierdz szląskich. Tego samego dnia w południe nadszedł tu znowu silny transport rezerwistów i landwerzystów, przeznaczony dla trzeciej brygady artylerji. Równocześnie przybyły tu komendy dla odebrania rezerwistów piechoty dla 5. dywizji.“

Dodamy tu, że jak się dowiadujemy z dzienników wiedeńskich, została *Bresl. Ztg.* wyrokiem c. k. sądu wiedeńskiego zakazaną w Austrji, a to z powodu dwóch artykułów, któremi popełniła redakcja tego pisma zbrodnię i przestępstwo zaburzenia spokoju publicznego.

Z Pesztu donoszą, że w Izbie panów sejmu węgierskiego ma już być zapewnioną większość dla wniosku odrzucenia drugiego adresu Izby niższej. *Pol. Hetilap.* utrzymuje, że w kołach węgierskich w Wiedniu rozpowszechnione jest przekonanie, że w razie wojny sejm węgierski do jesieni przynajmniej zostanie odroczony.

Ważnej donośności wyszło postanowienie ze strony najwyższego sądu w Wiedniu, za porozumieniem z kr. nadworną kancelarją węgierską. Wedle tego postanowienia, skutki konkursu otworzonego w niewęgierskich krajach monarchii austrjackiej, nie mają na przyszłość dotykać majątku krydytarjusza, położonego w Węgrzech; lecz w takim razie z tej i z tamtej strony Litawy mają być przeciwko jednej i tej samej osobie rozpisane i przeprowadzone dwa osobne konkursa podług odrębnych ustaw, jakby Węgry i część monarchii po tej stronie Litawy były zupełnie obcemi sobie i odosobnionemi państwami.

Komisja sejmu peszteńskiego dla spraw wspólnych ma podług wniosku swego subkomitetu przyjąć następującą normę postępowania:

Organizacja kradzieży w armii moskiewskiej.

(Ciąg dalszy).

Cesarz Mikołaj bardzo dobrze wiedział o tej kradzieży, bo gdy syn jednej ze zbliżonych do tronu osób, narobił wiele długów i zrujnował swój majątek, grając w karty i uganiając się za cygankami, dał mu car pułk kawaleryjski dla poprawienia interesów, powiedziawszy przytem pamiętne słowa: „Ja widzę, że w mojem cesarstwie ja tylko jeden nie kradnę?“ Hrabia Lambert, wyjeżdżając do Polski na urząd namiestnika carskiego w Królestwie, okradł konny pułk, którym dowodził, na 18.000 rubli sr. Sprawę tę przytłumiono w samym początku, żeby nie robić w Polsce złego wrażenia, bo Lambert był jednym z bliższych przyjaciół panującego dzisiaj cara.

Jedną z najważniejszych epok dla kieszeni pułkowych dowódzców jest czas karmienia koni trawą. Obaczmy na czem polega ich dochód.

Termin karmienia trawą — miesiąc lub 6 tygodni. Pułkowy dowódzca kupuje trawę, skarb zaś daje mu pieniądze na zakupno suchego furażu, z wyrachowaniem, że część tych pieniędzy powinna być obróconą na kupno trawy, a druga na powiększenie racji dla koni po ukończeniu terminu karmu trawą, gdyż po nim konie tracą cokolwiek siły. Pułkownicy zaś postępują następnie: kupują trawę i rozkazują karmić konie w pierwszym tygodniu trawą, w drugim trawą i sianem, na trzeci dawać cokolwiek owsa, a w końcu czwartego zwyczajną rację owsa i siana. Tymczasem w ciągu całego miesiąca nie dają rotmistrzom ani owsa ani siana. Zkądże biorą je dowódzcy szwadronów? Oni w tym czasie wydają ekonomiczny furaż, lub pożyczają u pułkowego dowódzcy, zaliczając go potem. Zapewnie zdziwią się czytelnicy, dowiedziawszy się, że w szwadronach jest ekonomiczny furaż wtedy, gdy dowódzcy szwadronów nie otrzymują w pełnej ilości nawet tego, co się im należy. Rzecz się wyjaśni, gdy dodamy, że koń nigdy nie otrzymuje pełnej racji owsa i siana. Zostający zaś w ciągu roku furaż tworzy dość znaczną ilość. Jeżeli dowódzca szwadronu pożycza u pułkownika owies, to znaczy, że swój ekonomiczny sprzedał, i że pożyczoną ilość uiści z czasem przez znaczne zmniejszenie ustanowionej prawem racji dziennej dla koni.

Z tego, cośmy powiedzieli, można wyciągnąć następne wnioski: 1) że owies kupuje się w złym gatunku; 2) ze przy wydawaniu owsa dla szwadronów, czetwierti nie zawierają w sobie prawem oznaczonej miary; 3) że dowódzcy szwadronów powinni zmniejszać rację owsa i siana, żeby mieć zapas na czas karmienia koni trawą. Jeżeli dodamy do tego, że dowódzcy szwadronów karmią swoje własne konie skarbowym karmem, że co rok każdy z nich sprzedaje kilkadziesiąt korcy owsa na swoją korzyść, że siano kupują nietylko gorszego gatunku, lecz często nawet zgniłe, a nakoniec, że wachmistrze i plutonowi podoficerowie, idąc za przykładem naczelników, oddzielają dla siebie także cząstkę furażu, to musimy zapytać: Cóż otrzymują konie?

Gdyby pułkowy dowódzca nie dawał sam przykładu nadużyć, mógł by nie dopuszczać tego, mógłby srogo karcić za to, lecz ponieważ sam jawnie odkłada część wydanej mu sumy na furaż do banku, położenie więc jego staje się nadzwyczajnie drażliwe. Dowódzca szwadronu może mu powiedzieć: „Dawaj nam pan dobrego owsa, całe czetwierti, ceny na siano i słomę, które skarb daje, będziesz pan wtedy miał prawo wymagać, żeby konie były zawsze dobrze nakarmione.“ Bywały przykłady podobnych odpowiedzi i pułkowi dowódzcy musieli odstępywać od swoich wymogów. Przytoczymy kilka przykładów.

Bardzo często zdarza się, że gdy pułk znajduje się w marszu lub stoi we wsi jakiej, dowódcy szwadronów bez ceremonii posyłają w nocy żołnierzy kosić cudzą trawę, kraść ziarno w snopach, jednem słowem, zajmować się furażowaniem w cudzym majątku. Jeden z pułkowych dowódzców oddawna chcąc zrobić uwagę rotmistrzowi, że żołnierze jego zanadto często i zanadto bezwzględnie grabią po wsiach, i że mogą ściągnać na pułk wielkie nieprzyjemności, postanowił mu zrobić delikatną uwagę raz wieczorem, gdy się u niego zebrało wielu oficerów. Żeby jednak uwaga nie miała znaczenia wymówki, ubrał ją w formę żartu. Gdy usiedli do kolacji, pułkownik odezwał się: „A co rotmistrzu, ja myślę, że żołnierze pańscy już dawno udali się na furażowanie?“ Nie panu to należy mówić, panie pułkowniku, ani mnie słuchać; czy to tak tylko pan pułkownik korzysta z furażu? Pan bez żadnej pracy i kłopotu otrzymujesz bardzo znaczny dochód, a nam żeby mieć za co kupić butelkę wódki, potrzeba leźć ze skóry. Wszyscy przytomni parskneli ze śmiechu, a pan pułkownik zbity z toru, nie zdobył się nawet na odpowiedź.

Drugie zdarzenie: „Na miłość boga rotmistrzu, mówi dowódzca pułku, pan zdaje się konie swego szwadronu karmisz samą sieczką, gdzież pan owies podziewasz?“ „Z musu karmię ich sieczką, odpowiedział rotmistrz; w tym roku czas karmienia trawą trwał prawie sześć tygodni, musiałem pożyczyć dużo owsa, a teraz muszę zwrócić go, dla tego więc daję koniom bardzo mało owsa, ale wypycham ich sieczką, żeby nie bardzo chudły.“

W gwardyjskiej kawalerji, jak powiedziałem wyżej, komisarjat sam dostarcza furażu dla pułków. Ponieważ tu dochód pułkownika mniej znaczny, więc nadużyć daleko więcej. Niektórzy z pułkowników z komisarjatem robią następną umowę: otrzymują z komisarjatu nie furaż, ale pieniądze, lecz z naznaczonej sumy na kupienie owsa, siana i słomy oddziela się na korzyść komisarjatu z każdej czetwierti 20 do 25 kopiejek i więcej. Komisarjat przy tem nic nie traci, bo dostarczając w naturze, muszą dawać najlepsze produkta, gdyż w razie przeciwnym pułkownicy mają prawo brakować. Przyjąwszy zaś pieniądze od komisarjatu, pułkowi dowódzcy nawet ze zmniejszonej sumy, umieją wyciągnąć dość znaczny dochód.

Lecz gdy pułkowy dowódca bierze nie pieniądze, ale furaż, to czetwerti dostają się do szwadronów bardzo zmniejszone, gdyż nietylko pułkownik zatrzymuje dla siebie po kilka garncy z każdej czetwerti, ale pułkowy kwatermistrz nie zapomina o sobie. W tymże samym stosunku zmniejsza się ilość siana i słomy, wydawane dla szwadronów. W razie zaś karmienia trawą, cały otrzymany furaż idzie zwyczajnie na korzyść dowódzcy pułkowego.

Przejdziemy teraz do trzeciej gałęzi dochodów pułkowego dowódzcy, tworzącej zupełnie oddzielną część od poprzednich, a mianowicie remont koni w pułkach kawalerji.

Oficerów i ich pomocników, zajmujących się zakupnem koni, według prawa, powinni obierać oficerowie, lecz zazwyczaj nie tak się dzieje. Oficerowie muszą potwierdzić tego, którego życzy sobie dowódca pułku. Pułkownicy wybierają do tego oficerów bogatych, niebardzo starannych w służbie, lubiących swobodę i próżniactwo. — Oficerowie podobnego rodzadzaju nie tylko że z przyjemnością przyjmują obowiązki zakupna koni, lecz gotowi są jeszcze na pewne ofiary, żeby tylko uwolnić się od ciężaru służby pułkowej. Z usposobienia tego korzystają pułkownicy, wydając im nie całą naznaczoną na zakupno sumę, ale zatrzymują cząstkę dla siebie. Pomocnik kupującego, według prawa, jest obowiązany kupić część remontu rocznego, jednak nigdy go nie kupuje. Obowiązek ten przyjmuje na siebie remontujący, biorąc za trud roczny żołd swego pomocnika, który tylko rozpisuje się w książkach, że żołd otrzymał, ale pieniędzy nigdy nie widzi. Zdarza się często, że sam pułkownik bierze na siebie obowiązek zakupna koni, które przypadają na pomocnika; w takich razach ten ostatni, oprócz żołdu swego, płaci pułkownikowi pewną sumę, dla tego niby, że dowódzca pułku nie mając możności jeździć po targowiskach, musi kupować konie cokolwiek drożej, jak skarb na to daje. Dla ciekawych powiemy, że skarb daje na każdego konia z dostawą do pułku 96 r. sr.

Nie będziemy opisywać, jak się te konie kupuje, jakich wybiegów używają oficerowie remontujący przy oddawaniu ich do pułku, jak się utrzymują konie w remontuych stajniach, co to są „zapasne pułowy“, bo by to nas za daleko

1) Nasamprzód ma być rozstrzygniętem, czy mają być wypracowane szczegółowe projekta do ustaw względem spraw wspólnych, czy też tylko zasady postawione, podług których te sprawy mają być traktowane. W razie ostatnim przystąpionoby do rozpraw specjalnych dopiero wtedy, gdyby się na zasady rząd i sejm zgodzili. 2) Mają być nasamprzód te przedmioty w ogóle określone, które wypływają ze wspólnych stosunków całego państwa. 3) Sprawy te mają być dokładnie oznaczone. 4) Rozstrzygnąć należy, jakie kroki przed szczegółowem wypracowaniem projektu o sprawach, wspólnych mają być przedsiębrane względem tych punktów, które za wspólnem porozumieniem się rządu i sejmu ustanowione być winny. 5) Należy wniosek uczynić co do sposobu, w jaki rozprawy nad sprawami wspólnemi toczyć się mają i jak potrzebne do tego celu delegacje w życie wejść mogą. 6) Należy rozstrzygnąć pytanie, czy rewizja ustaw z roku 1848, ktora z uwagi na sprawy wspólne ma być przedsięwziętą, już teraz ma być bliżej określoną, czy też dopiero wtedy, gdy wskazane powyżej zasady stanowczo przyjęte zostaną. 7) Wyłożyć należy powody, dla których sejm dyplomu październikowego nie może przyjąć.

Że Moskwa opiekuje się troskliwie poddanymi austrjackimi pochodzenia słowiańskiego, wiadomo oddawna, a najnowsze doniesienia z Rieki nowy podają tej opieki dowód. *Pozor* wychodzący w Zagrzebiu donosi, że na wybrzeżu chorwackiem z powodu obawy przed wojną prusko-austrjacką zamierzają właściciele statków oddać je pod opiekę moskiewskiej bandery handlowej. Obawiają się bowiem, że w razie wojny nie będą się Włosi obojętnie przypatrywać. i że co najmniej będą na morzu niepokoić statki austrjackie. Aby przed włoską napaścią ochronić statki, chcą więc chorwaccy właściciele statków kupieckich wywieszać zamiast austrjackiej, moskiewską banderę, a ponieważ ustawy zakazują takiej zmiany bandery, więc dla obejścia prawa sprzedają pozornie swoje statki znajomym Moskalom. Tym sposobem zabezpieczono już przeszło 50 statków kupieckich, na których masztach nie austrjacka lecz moskiewska powiewa bandera. Każdy taki statek wart jest najmniej 50.000 złr., razem więc przedstawiają te pseudo-moskiewskie statki na morzu Adrjatyckiem kapitał 2½ miliona złr. w. a. *Pozor* jest tyle przezornym, że dodaje, iż w postępowaniu tem nie należy upatrywać jakichś dążności panslawistycznych. „Nie należy w tem upatrywać, mówi ten dziennik demonstracji politycznej, jest to bowiem tylko następstwo niezbędnej potrzeby.“

Z Paryża nadesłano nam następujący protest Stowarzyszenia kapłanów polskich w emigracji:

„Cios po ciosie uderza w kościół katolicki w Polsce zostający pod zaborem Moskwy. Oto dnia 6. stycznia (26. grudnia) rb. car ogłosił ukaz, którym oznajmia światu, że „w imię trwałego ustalenia i ulepszenia bytu duchowieństwa rzymsko katolickiego w Polsce“, zabiera mu wszelkie dobra i własności, odbiera czego nie dał, gwałci co wieki uświęciły! Zneważywszy domy boże mordem, uwiózłszy arcypasterza, pasterzy i tysiące duchowieństwa na wygnanie i katorgę, pomordowawszy ich tyle na polskim krzyżu szubienicy, zamknąwszy klasztory, rozpędziwszy zakonników, uwiozłszy administratora (ks. Rzewuskiego), gwałcąc odwieczne prawa kapituł, czerniąc i potwarzając duchowieństwo polskie przed światem, a zohydzając przed swojemi — teraz oto zabiera mu własność, wywłaszcza i bierze jak żołdaków na żołd carski. Odtrącając kościół polski od głowy katolickiego kościoła, rozwala Jego u nas hierarchię i szereguje kapłanów na płatną armię, któraby odjęciem żołdu mógł karać za „bunty“ i katolicyzm, który otwarcie zwie rewolucją. A gdy te nowe codnia gwałty Moskwa spełnia na kościele polskim, cisza cmentarna w kraju, bo carat na usta pasterzy naszych żelazną swą dłoń położył, a po nad głowami zawiesił sznury szubienic. Cisza — bo carat tłumi i bohaterstwa — i głosy protestu toną w pustyniach wygnania i w murach więzień! Oto tę ciszę przerywamy! Cichy ów protest pasterzy naszych z wygnania i więzień, my kapłani tułacze, szczęśliwie uszli na wolne ziemie, część duchowieństwa polskiego, kość z kości i krew z krwi członki kościoła polskiego, związani tutaj w jedno ciało *) podnosim głos protestu na nowy gwałt i bezprawie. My bracia więzionych, wygnanych i traconych kapłanów, my współtowarzysze w pracy i bojowaniu za prześladowaną wiarę i kościół nasz, my wolni z wolnej ziemi podnosim głos do całego chrześciańskiego świata, przeciw nowemu gwałtowi, carskim ukazem nazwanemu: ulepszeniem i ustaleniem bytu duchowieństwa. Jest on pogwałceniem przykazań bożych, praw kościoła i wszelkich przyrzeczeń i zobowiązań, jakie po akcie 1772 r. kiedybądźkolwiek Moskwa czyniła kongresom i stolicy świętej. Że gwałt ten jest nieuszanowaniem własności, z której kościół nasz car wyzuwa, by zmniejszył mu środków miłosierdzia, a tem samem wpływu, dla którego, słuchające, i Siostry miłosierdzia rozpędza po kraju naszym!

W imię Boga, w imię kościoła matki naszej i szczęśliwszej przyszłości, w którą duszą całą wierzymy — podnosim głos swój protestu, aby gdy wroga ojczyzny naszej i kościoła Bóg upokorzy i poniży, gdy po tyranii i gwałtach nastąpi spokój i wolność, gdy po męczeństwie błyśnie zwycięztwo, nie zapytano nas: Dla czego, gdy arcypasterza uwieziono wam w niewolę, pasterze i zastępcy ich na Sybirze, i tylu braci w więzieniu, milczeliście? dla czego, gdy Moskwa czerni i spotwarza pozostałych braci-kapłanów przed światem i stolicą świętą, nie podnosiliście głosu swego? dla czego świadomi nie zbijaliście fałszu? dla czego wolni nie korzystaliście z wolnego głosu? dla czego ręką Opatrzności rzuceni po walkach i pracy na tułactwo, tutaj, nie pojmowaliście swego posłannictwa, że wam to należy, gdy kościół polski w uciśnieniu, protestować przed światem i świadczyć przed stolicą świętą, jako głową wszech członków kościoła? Albożeście się wyparli wiary, cierpień i przyszłości z kościołem polskim? albożeście go opuścili w chwili prześladowań i bolu? Nie, my z nim!

Paryż d. 30. stycznia 1866 r.

W imieniu stowarzyszonych kapłanów polskich w emigracji, Rada stowarzyszenia:

Ks. Wincenty Wiśniewski, prezes Rady; ks. Kazimierz Żuliński; ks. Władysław Dębski; ks. Adam Słotwiński; ks. Aleksander Balczewski.

*) Stowarzyszenie duchowieństwa polskiego w emigracji, zawiązane w Paryżu, liczy członków swoich we Włoszech, Bawarji, Szwajcarji i w kilku departamentach Francji.

Kronika.

— **Zgromadzenie wyborców.** Dnia 18., 19. i 20. kwietnia odbędą się wybory do Rady miejskiej jeszcze podług ustawy wyborczej z r. 1848. Jakiś czas wahano się, czy te wybory odbywać lub nie, z powodu, że statut nowy dla miasta Lwowa już jest uchwalony w sejmie i czeka tylko sankcji cesarskiej. Komisja wyborcza zdecydowała się jednak, nie prosząc o odroczenie wyborów już rozpisanych, gdyż najważniejszą czynność ustalenia spisu wyborców i wybieralnych i wydawanie kart legitymacyjnych już zakończyła, miasto wydało już na to znaczną kwotę; obywatele, do komisji wyborczej należący, już ponieśli wiele trudów, pieniądze więc i praca byłyby stracone, gdyby zaniechano wyborów, a przecież nie mianoby pewności, czy pomimo tego wyborów na tej samej podstawie z r. 1848 wybierać nie przyjdzie, jeżliby dłużej przewlekło się przedłożenie statutu lwowskiego do sankcji, lub też przedłożony już nie otrzymał sankcji cesarskiej.

Aby się porozumieć o kandydatów do Rady miejskiej, zgromadzenie wyborców odbędzie się w sobotę o godzinie ½7 wieczorem w sali radnej, do czego plakatami pp. Chiliński i Boziewicz wezwali wyborców.

Spodziewać się należy, iż wyborcy licznie się zbiorą, aby wybrać komitet, któremuby powierzono zaproponowanie kandydatów do mającej się wybrać Rady miejskiej.

— **Uwiadomienie.** Komisja wyborcza podaje do powszechnej wiadomosci wyborców miasta Lwowa, że drukowane spisy obieralnych będą rozdawane w dniach 12. 13. i 14. b. m. po urzędach częściowych pojedyńczych dzielnic i w sali ratuszowej.

— **Powrót deputacji sejmowej.** Donosiliśmy, że wczoraj wieczór ma wrócić deputacja sejmowa z Wiednia. Bardzo licznie zebrała się publiczność na jej powitanie. Wagon salonowy, przeznaczony dla deputacji, nadjechał istotnie w pociągu, ale z członków deputacji znajdował się w nim jedynie książę Sapieha. Głośnemi okrzykami powitali go zebrani. Nie słychać było tylko głosu pana Antoniego Pawęckiego, ani nie powitał deputacji odkryciem głowy, albowiem nie było go — na peronie. Konstatujemy ten fakt, aby nie był posądzony o dziwaczenie i zdradę frakcji, do której należy.

Książę marszałek opowiadał zgromadzonym o bardzo łaskawem przyjęciu deputacji. O natychmiastowem nadaniu kanclerstwa nikt, jako o niepodobieństwie, w danych stosunkach nie myślał. Odpowiedź więc cesarska była bardzo zadowalająca. Cesarz przyrzekł sprawę kanclerstwa dla Galicji wziąć pod rozwagę dojrzałą, aby ją pogodzić z przyszłą organizacją całego państwa. Jestto stanowcze przyrzeczenie, a w naszym telegramie zaszła pomyłka. Zamiast *um*, przeczytał telegrafista *und*, co zmieniło sens.

Hrabia Gołuchowski nie pojechał po audjencji do Gracu, gdyż wezwany do stołu cesarskiego na dzień następny, uczynić tego nie mógł. Lecz gdy dziś właśnie przyjeżdża arcyksiążę Karol Ludwik z Gracu do Wiednia, więc hr. G. pozostał w Wiedniu, aby się widzieć z arcyksięciem.

Zapewne deputacja złoży dzisiaj w sejmie sprawozdanie z posłuchania u cesarza.

— **Nominacje.** Najwyższem rozporządzeniem z d. 30. marca b. r. został Dr. Maksymilian Nowicki, dotychczasowy nadzwyczajny profesor zoologii przy uniwersytecie Jagiellońskim, rzeczywistym profesorem tego przedmiotu. Krakowska komisja dla spraw osobowych przy powiatach mięszanych w Krakowie, udzieliła posadę adjunkta powiatowego Dr. Julianowi Burzyńskiemu, dotychczasowemu praktykującemu koncepiście przy namiestnictwie.

— **Z niewoli moskiewskiej** powrócili świeżo: 1) Sobieski Florjan: 22 lat mający, czeladnik piekarski z Krakowa; 2) Łodzyński Józef, 44 lat m. kucharz z Bezdziatki, pow. brzosteckiego; 3) Krajewski Ignacy, 23 lat m. syn obywatela z Czech, pow. oleskiego.

— **Wypuszczeni na wolność.** Były urzędnik w guberni kaliskiej, Antoni Mycielski, w sierpniu 1863 r. za werbowanie do powstania skazany na 3 lat ciężkiego więzienia, został, jak się dowiadujemy — ułaskawiony, i z twierdzy w Josefstadzie wypuszczony na wolność, poczem odjechał za granicę. Także dwaj rybacy Luigi Spagno i Hyacint Beltrame z Chioggia w Weneckiem, w r. 1861 za werbunek skazani każdy na 10 lat ciężkiego więzienia, a następnie na 5 lat ułaskawieni, zostali teraz uwolnieni od reszty kary i wypuszczeni z Jozefsztadu.

— **Od centralnej komisji zapomogi.** Uprasza się szanowną redakcję o ogłoszenie następującego uwiadomienia:

„Na korzyść głodem dotkniętej ludności wpłynęły następne dalsze datki:

Od Wielmożnego pana Kornela Krzeczunowicza, właściciela dóbr i posła na sejm krajowy, 50 złr. w. a.

Od WW. pań Emilii z Rytnerów Ornsteinowej i Melanii Rygerowej w imieniu Towarzystwa dam w Brodach 100 złr. w. a.

Od Wielebnego księdza Władysława Dimmla ze składki, zarządzonej w kościele w Dubiecku, 18 złr. 50 centów w. a.

Centralna komisja podaje te czyny szlachetne z wyrazem należytej dla szanownych dawców podzięki do publicznej wiadomości.

Z centralnej komisji zapomogi.“

Przyjm szanowny redaktorze zapewnienie szczególnego szacunku. Za prezesa centralnej komisji *Kraiński.* Członek komisji: Dr. *Marceli Madejski.*

— **Od komitetu powiatowego w Tyśmienicy.** Na sesji komitetu, odbytej dnia 4. kwietnia, postanowiono kwotę. 50 złr. z Leżajska na rzecz głodnych powiatu tyśmienickiego nadesłaną, rozdzielić pomiędzy kuchnie powiatu w stosunku żywionych osób w każdej, polecając p. opiekującym się, by przez dwa dni świąteczne porcja zwykle rozdzielana, półfuntem mięsa poprawioną została. Powyższemu postanowieniu zadosyć czyniąc przesłałem

do Lackiego	na	150	osób	9	złr.
„ Otyni i Uhornika	„	120	„	8	„
„ Grabicza	„	40	„	3	„
„ Markowiec	„	20	„	2	„
„ Zakrzewia	„	35	„	3	„
„ Targowicy	„	30	„	3	„
„ Bohorodyczyn	„	95	„	6	„
„ Tarnowicy polnej	„	25	„	2	„
„ Chomiakówki	„	30	„	3	„
„ Czarnołoziec	„	200	„	11	„
Razem	na	745	osób	50	złr.

Upraszam szanowną Redakcję umieścić powyższe doniesienie w najbliższym numerze *Gazety Narodowej*, a to w celu zawiadomienia tą drogą wskazaną dawców szlachetnych o odebraniu i użyciu kwoty przysłanej.

Sługa powolny *Eust. Rylski.* Czarnołożce dnia 6. kwietnia.

— **Czytelnia akademicka.** Młodzież na uniwersytecie tutejszym czuła już od dawna potrzebę urządzenia czytelni akademickiej, zaopatrywanej ze składkowych regularnych dochodów w najświeższe publikacje naukowe i literackie, objaśniające młodzież z najnowszemi zdobyczami w rozmaitych kierunkach wiedzy u wszystkich na wysokości obecnego postępu stojących narodów; w taki tylko sposób bowiem może młodzież uzupełnić wiadomości, udzielane jej z katedry. Nie małej wagi jest przy tem również korzyść z wymiany zdań w kółku towarzyskiem, na co przy rozstrzelonem życiu młodzieży dotąd żadnej nie było sposobności. Od sześciu lat stara się o to młodzież, i podała też tego roku ponownie o koncesję. Spodziewać się należy, że teraźniejsze podanie nie będzie zapewne bez skutku.

— Słyszymy, że młodzież ruska podała również o podobną czytelnię dla siebie, której celem ma być wspieranie i rozwijanie narodowego życia Rusinów.

— **Matyca dla ludu.** Pod tą nazwą zawiązało się w Pradze stowarzyszenie w celu wydawania tanich książek ludowych, któreby zarazem bawiły, pouczały i uszlachetniały. Kto zapłaci 10 złr. w. a. naraz, odbierać będzie bezpłatnie przez 15 lat książki, nakładem Matycy wydawane. Tychże samych korzyści używają członkowie, płacący rocznie 1 złr. Stowarzyszenie to wyda rocznie najmniej cztery dziełka po 3 do 10 arkuszy druku obejmujące. „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“, utworzone przez zasłużonego Fr. Trzecieskiego w Krakowie, ma wprawdzie cel podobny, ale jak z dzieł zapowiedzianych wnosić należy, wydaje książki wprawdzie bardzo tanie i nader pożyteczne, ale uczone, przeznaczone poniekąd do utworzenia podręcznej biblioteczki z rozmaitych dziedzin wiedzy i nauki, a zatem dla klasy już oświeconej, — nie zastąpi zatem bynajmniej wydawnictwa dziełek popularnych dla ludu. Wprawdzie myślano o tem już u nas, zabierano się już nawet do spełnienia takich zamiarów, ale dotąd bezskutecznie, może zatem przykład Czechów doda w tej mierze więcej zachęty, i spowoduje, że piękne pomysły staną się pożyteczną rzeczywistością.

— **Doniesienie.** Szanownym przedpłacicielom na *dzieła Słowackiego* mam zaszczyt donieść: że tom *trzeci* i ostatni dzieł tych jest już skończony, i że począwszy od dnia dzisiejszego można go z a z w r o t e m b i l e t u p r z e d p ł a t y odebrać sobie we Lwowie w księgarni Milikowskiego, za kilka zaś dni także i w obu innych miastach, gdzie na to zbierano prenumeratę. — każdy w tem mieście, gdzie na dzieło prenumerował.

Byłoby to rzeczą wielce pożądaną, ażeby zamiejscowe osoby raczyły bilety swoje teraz nadesłać na ręce mieszkających we Lwowie (resp. w Krakowie i Poznaniu) znajomych swoich, i za tychże pośrednictwem odebrać sobie należące im się wszystkie 3 tomy na raz; gdyż byłaby wielka trudność w odsyłaniu każdemu do domu na wieś tych książek, przy zupełnym braku ludzi, którzyby mieli czas zająć się tą żmudną i uciążliwą czynnością. Jest nawet prawdziwa niemożność uskutecznienia takich rozsyłek listownie, skoro musielibyśmy przyjąć zasadę, nie dawać nikomu do rąk należnego mu egzemplarza inaczej, jak tylko za okazaniem, a t e r a z j u ż z a z w r o t e m biletu przedpłaty.

Kilka osób życzliwych przedsięwzięciu, z którego właśnie się wywiązuję, raczyło już to ustnie, już listownie zwrócić moją uwagę na to, że w posiadaniu pana Leona Zienkowicza w Paryżu, ma się znajdować jakiś zeszyt nieznanych dotąd poezyj Juliusza Słowackiego pochodzących z jego czasów młodzieńczych. Owoż w odpowiedzi na listy szanownych korespondentów moich donoszę, że już z własnego popędu, nim jeszcze ktokolwiek myśl mi tę podał, w chęci uczynienia wydania naszego ile możności zupełnem, udałem się, będzie temu ze dwa miesiące, listownie do p. L. Z. z prośbą o ten rękopis, ofiarując, jeśliby tego była potrzeba nawet honorarjum za to pomnożenie objętości niniejszego zbioru poezyj. Starania te moje — nie umiem sobie wytłumaczyć dla czego — pozostały bez żadnego skutku.

Upraszam wszystkie dzienniki polskie o uprzejme powtórzenie powyższego doniesienia.

Lwów dnia 11. kwietnia 1866. *Antoni Małecki*

— *Czas* podaje następujące **oświadczenie**:

„Do moich wyborców z posiadłości większych w obwodzie tarnowskim.

„Za wybór na posła do sejmu krajowego składam moim wyborcom najczulsze dzięki. Nadwątlone me zdrowie i choroba, której często podlegam, nie pozwalają mi przyjąć na siebie zaszczytnego tego obowiązku. Staraniem mojem jednak zawsze będzie służyć sumiennie dla dobra kraju, o ile tylko siły me na to starczą.

Góra Ropczycka d. 7. kwietnia 1866.

Kazimierz hr. *Starzeński.*“

— **Z Tarnowskiego d. 10. kwietnia.** Podczas zgromadzenia wyborczego w celu wybrania nowego posła z większych posiadłości obwodu naszego, poruszono sprawę głodową, nie w zamiarze, aby od komisji centralnej zażądać zapomogi dla naszych okolic, bo nas klęska nie dotknęła, owszem, aby braciom w wschodnich częściach kraju, tą klęską dotkniętym, przyjść w pomoc, choćby już dla tego, aby się odwdzięczyć krajowi za pomoc udzieloną nam w roku 1862, kiedyśmy przez wylew Wisły dość dotkliwych doznali nieszczęść. Ale cóż! Oto niedość, że dotąd dla tych nieszczęśliwych z naszej strony nic nie uczyniono, ale nawet i teraz mimo publicznie w zgromadzeniu podniesionego głosu, skarzono się na brak inicjatywy, jak gdyby każdy, chcący szczerze przyczynić się do ulżenia nędzy, nie mógł wezwać bez wszelkich zachodów bodaj swoich najbliższych sąsiadów i znajomych do składki w pieniądzach czy zbożu, nareszcie zebraną sumkę przesłać do komisji centralnej we Lwowie, lub do jednego lub kilku pojedyńczych powiatów, do których mu się podoba, lub które uważa za najwięcej potrzebujące, lub wreszcie do waszej redakcji, jak się to dotąd od dłuższego już czasu dzieje. Obywatele obwodu tarnowskiego skarzą się na brak inicjatywy, a pojedyńcze osoby w porównaniu ze znaczeniem i wpływem zgromadzenia poważnego będące prawie bez znaczenia, potrafiły dotąd gromadzić po kilkadziesiąt a nawet po paręset złr. Czyż więc nie można było pójść za ich przykładem? I byłoby się dawno zaczęło bez zachodów wielkich i rozgłosu, a skutecznie, bo śmierć głodowa pono ś czekać nie będzie, aż ktoś po długim namyśle postanowi coś zrobić; przyczem od postanowienia do zrobienia jeszcze równie daleko. Rozpisałem się, a nie powiedziałem, co właściwie uchwalono. Oto uchwalono zrobić wniosek do komisji centralnej i poradzić jej, aby za pośrednictwem konsystorzy i plebanów we wszystkich parafiach urządzić składki. Do ułożenia i podania tego wniosku wybrano trzech członków. Chociaż się do tej sprawy naglej wzięto mojem zdaniem niepraktycznie, bo za późno; lepiej jednak i późno, niż nigdy.

— **Z Podola.** (*Sprawa głodowa — wspomnienie z roku 1846.*) Obecnie przemieniły się dwory przełożonych komitetów w istne kancelarje, pisaniny ustawicznej bez końca i miary, manipulacja rozległa, spisywanie dokładnych wykazów z każdej gromady powiatu, obliczenia

---

doprowadziło, a mamy jeszcze bardzo wiele do powiedzenia.

W gwardyjskich konnych pułkach, pułkownicy są pozbawieni tego dochodu; dla wynagrodzenia więc sobie, udają się do innego wybiegu. Z przyprowadzonego remontu brakują jak można najwięcej koni, i nie wydają kwitu remontującym, jednem słowem robią różnego rodzaju trudności, dopóki remontujący nie domyśli się i nie da dwóch lub trzech dobrych koni pułkownikowi, niby w zamian za te, które z czasem mogą stać się niezdolnemi do służby. Przyjąwszy tym sposobem remonty, dowódzca pułku wybiera najlepsze konie dla siebie, dając w ich miejsce darowane mu, i rozumie się, że też same konie, które pierwej brakował, poprawiają się i stają się zupełnie dobremi. Oprócz tego pułkownicy jak w gwardji tak i w armii, biorą z remontu czasami dobre konie, zamieniając je na inne mniej dobremi, lub nawet brakowanemi.

Koń każdy powinien służyć lat dziewięć, po których uważa się niezdolnym do służby. Jeżeli są konie, co terminu nie dosłużyły a okaleczały, naówczas pozwala się zamieniać je na konie, co wysłużyły swój termin, lecz służyć jeszcze mogą. Przedaż braku zostawiona dowódzcy pułku. Z pieniędzy, za które konie sprzedano, 2½ rubla (niby za skórę) idzie na remont przyszłego roku i oddaje się remontującym, a reszta zaś idzie do kieszeni dowódzcy pułku, niby na ulepszenie przyszłego remontu i na gospodarskie potrzeby, na które skarb nic nie daje. Jak to rozumieć należy, powiemy potem. Tym sposobem brakowane konie stają się własnością pułkowników i dla tego też w liczbie ich pułkownicy nigdy nie znajdują zdolnych do służby, oprócz tych wypadków, gdy dowódzca pułku chce wziąć sobie z szeregów cennego konia. W tym ostatnim razie prosi u naczelnika dywizji o pozwolenie sprzedania narowistego konia (to jest tego, którego chce wziąć dla siebie) i postawienia na miejsce jego innego, który już wysłużył lata swoje, lecz który jest jeszcze silny i ładny. Dla tego też w konnych moskiewskich pułkach można znaleźć konie, mające 18, 20 i 25 lat nawet. Żeby mieć pojęcie, jakie mają pułkownicy dochody ze sprzedaży braku, powiemy, że gdy jedna z kawaleryjskich dywizyj stała na Litwie, remontujący pruscy oficerowie przyjeżdżali kupować brakowane moskiewskie konie dla pruskiej kawalerji, płacąc hurtem za sztukę od 50—60 rubli sr.

Można powiedzieć, że pułkowy dowódzca uważa wszystkie konie swego pułku jako swoją własność. Nie ma konia, któregoby nie sprzedał, jeżeli mu dadzą dobre pieniądze. Żeby zaś naczelnicy byli zadowoleni na rewiach i przeglądach, pułkownicy stawiają na skrzydła szwadronów własne swoje konie lub pożyczone u oficerów. Zdarzyło się nam widzieć w czasie jednego marszu, gdy naczelnik pułk przeglądał, sześć koni na skrzydłach plutonów, i wszystkie sześć ze stajni pułkownika.

U każdego pułkownika w stajni stoi zawsze dziesięć lub dwanaście koni. Na cóż mu one potrzebne? Odpowiedz nie trudna — żeby mógł handlować niemi. Większą część ich, pułkownicy wyprzedają oficerom swoim. Każdy tylko co awansowany oficer, przeniesiony z innego pułku, lub leniwy w służbie, żeby pozostać w dobrych stosunkach z pułkownikiem, powinien kupić u niego konia za cenę, daleko przechodzącą rzeczywistą wartość, inaczej nie będzie miał spokoju od swego naczelnika nowego, który mu będzie dokuczać na każdym kroku. Każdy bogaty oficer musi kupić u pułkownika cennego konia, a cenny koń kosztuje 1000, 1.500 lub 2000 rubli, wtedy gdy pułkownik dostał go za bezcen, lub nawet darmo. Jeżeli oficer nie chce tego zrobić, „życie mu w pułku stanie się niemiłem.“ — Jest to wyrażenie oficerskie, dobitne i bardzo trafne.

Na zakończenie przedmiotu tego powiemy, że rząd chcąc dać pomoc kawaleryjskim oficerom, nie mającym żadnych środków, pozwala im brać konia z szeregów za cenę, którą skarb naznacza na kupno konia. Pułkowi dowódzcy prawo to obracają także na korzyć swoją, przedając im konie z szeregów za wyższą sumę, przy czem nadwyżka, rozumie się, pozostaje w ich kieszeni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rozdanych i rozdać się mających zapomóg w pieniądzach i zbożu, bez zwrotu i ze zwrotem, a wszystko to z całą dokładnością i na kilka rąk, zajmuje nie mało pracy i zachodu. Do tego przyłącza się jeszcze często trudność ze strony samych gromad, które w niektórych wsiach nie chciały podpisywać pełnomocnictw, ani brać zapomogi. We wsi Dzurynie wyrażali się włościanie, aby im rząd wrócił te pieniądze, które od nich pożyczył, a nie będą potrzebowali zaciągać od cesarza pożyczki i t. p. Nie było prawie sposobu wytłumaczenia temu ludowi, bałamuconemu ustawicznie przez żydów i inne indywidua, nieprzychylne nawet samemu ludowi.

I właśnie podczas przemowy do ludu, aby go nakłonić do ratowania samego siebie, aby go przekonać, że pożyczkę tę zaciągnął kraj i kraj ją rozdziela dalej, zdarzył się we wsi N. ciekawy a zarazem nader smutny wypadek. Właśnie podczas gdy się to dzieje, wchodzi do kuchni we dworze jakiś obcy zupełnie człowiek, otrzymuje od kucharza kapuśniaku i ledwie się nim pożywił, pada bezwładnie na ziemię. Człowiek ten atletycznej budowy, wzrok dziki, obłąkany, policzki zapadłe, włos szpakowaty, najeżony, broda i wąsy jak miotły sterczące, członki drgające konwulsyjnie ledwie pokryte resztkami łachmanów poszarpanej odzieży. Zgnilizna trupia rozchodzi się od tej herkulesowo zbudowanej postaci w łachmanach. Na zapytanie zkąd jest? odpowiada urywająco: — z Mazurów... i silić się coś powiedzieć, ale go trudno było zrozumieć. Gdy przyszedł nieco do sił, dano mu na drogę i odesłano do Jasłowca pod opiekę doktora na własny koszt przełożonego komitetu. Lecz snać nie można go już było wyleczyć; po dwóch dniach umarł. — Był to adjutant Szeli! Przed śmiercią opowiadał, że był w pamiętnej rzezi prawą ręką Szeli, że on ów zbrodniarz kazał wyliczać chłopom po stu kijów, gdy się ci ociągali z zamordowaniem szlachty: opowiadał, jak go w cyrkule chwalono, że mu się wówczas dobrze działo itp. — „A teraz ginę tak marnie, żałuję, bo przyszła na mnie pomsta Boga“. Wracał on właśnie z Bukowiny — „syn Szeli — mówił — obił mnie i wypędził.“

— **Uwagi nad środkami ku podniesieniu i rozpowszechnieniu chowu koni w Galicji.** Pod tym tytułem wyszła z pod prasy broszura, napisana przez Władysława Rozwadowskiego, a zasługuje na tem większą uwagę, że autor jest wiceprezesem istniejącego u nas od r. 1843 Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, i jest napisana z wielką znajomością rzeczy, z uwzględnieniem stosunków i potrzeb kraju. Na wstępie podnosi autor znaczenie chowu koni u nas i uważa pielęgnowanie koni jako historyczną spuściznę narodu naszego, którą zachować jest obowiązkiem narodowym, wykazuje jak przez zaniedbanie zmarniała niegdyś tak sławna w całym świecie rasa koni polskich. Wykazuje dalej autor, że najczyściejszą jeszcze została rasa koni chłopskich i przemawia gorąco za podniesieniem tej rasy czysto krajowej. Autor jest tego przekonania, że powinniśmy i możemy mieć dużo koni i dobre konie, i że do tego doprowadzić można, by konie nasze do dawnego wróciły znaczenia. Do tego posłużyć może rozszerzenie chowu koni w małych stadninach i zakupywanie przez rząd młodych ogierów od chodowców. Autor, który jak wspomnieliśmy, jest wiceprezesem Towarzystwa chowu koni, powiada, że Wydział towarzystwa powinien najwięcej uważać na to, by Towarzystwo, które przybrało godło podniesienia chowu koni w kraju, nieprzedzierzgnęło się w Jockeyklub, czyli towarzystwo li wyścigowe, które mając wyścigi tylko na celu, żadnej korzyści krajowi przynieść nie może. Najważniejszem zadaniem wydziału Towarzystwa być winno: stać się pośrednikiem potrzeb i żądań chodowców wobec rządu, który jedynie przeważnie na tę gałęź gospodarstwa krajowego wpłynąć jest w stanie. Przeszedłszy następnie historję wyścigów od greckich gier olimpijskich począwszy aż do najnowszych czasów, przeszedłszy następnie w wywodzie, bardzo umiejętnie napisanym, historję koni polskich, wykazawszy ich dzielność, znaczenie dawne i wrodzone Polaków w koniach zamiłowanie, przechodzi autor do sprawy krzyżowania ras i potępia stanowczo używanie ogierów rządowych.

Dowodzi dalej, że ogiery rządowe najniekorzystniej na chów koni w kraju wpływają, i że będąc po większej części potomkami ras krzyżowanych, byłyby w stanie zagubić resztki rasy niegdyś sławnych koni polskich. Z tego powodu pochwala autor zachowanie się włościan naszych, niekorzystających z podanej im sposobności stanowienia z ogierami rządowemi, gdyż chłopi przez to mimo wiedzy utrzymali czystość rasy swoich koni. Przy tej sposobności wykazuje autor, jak małej wartości są okazałe na oku konie kolonistów niemieckich u nas, którzy najwięcej ogierów rządowych używali, i dowodzi licznemi cytatami z najznakomitszych w tej gałęzi pisarzy, że niebezpieczną jest rzeczą, używać do chowu koni półrodowych i mięszanych, tudzież, że stada rządowe szkodzą chowowi koni niesłusznie przywilejowaną konkurencją. W końcu stawia wiceprezes Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni program, zdaniem naszem bardzo słuszny, wydziałowi tego Towarzystwa, podług którego, jeżeli ma celowi swemu odpowiedzieć, postępować winien. Zwracamy uwagę stron interesowanych na wspomnianą broszurę.

— **Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych** wydziałe w tych dniach tom II, zawierający przekład znakomitego dzieła Juliusza Simona pod napisem „*L'Ecole*.“ Treść dzieła tego znakomitego pisarza francuskiego, zasady przezeń wyrażone i sposób przeprowadzenia takowych, porównane z podobnem dziełem Dr. Józefa Dietla, nie będzie zapewne bez wielkiego interesu wobec sprawy szkolnej, jednej z najważniejszych spraw krajowych w ogóle, i dla tego będącej właśnie na porządku dziennym w kraju i sejmie.

— **Teatr polski.** Przedstawiona w niedzielę po raz pierwszy krotochwila (nie komedja) w jednym akcie ze śpiewkami, *Za piękny*, dobra jest jako przydatek do jakiej komedji albo dramatu, ale zresztą nie zasługuje na uwagę. Hotel, w którego dwóch pokojach sąsiadują niespodzianie „za piękny“ młodzieniec (Ferdynand de Commery — Wilkoszewski) i jeszcze powabniejsza wdówka (Łucja de Fresnes — panna Wenclówna), która się w końcu okazuje wujenką młodzieńca, i oddaje mu serce i rękę — to temat już bardzo zużyty. Ale jeźli krotochwilę odegrają tacy artyści, jak p. Wenclówna i p. Wilkoszewski (pomagał im sumiennie p. Gasiewicz w roli ojca i p. Dębicki w roli służącego), to podoba się niezawodnie i ubawi, byle młodzieniec nie był tak mocno zachrypnięty, jak p. W., a wdówka była przy lepszym niż panna W. humorze. Śpiewki się zupełnie nie udały, z powodu niezgody między śpiewającymi i orkiestrą.

Dziewiąte przykazanie nie było w niedzielę z tym humorem i werwą, z tą niedającą się widzowi opamiętać ruchliwością odegrane, jak pierwszy raz.

Wczoraj przedstawiła się nam po raz pierwszy panna Morska w danej po raz pierwszy niemieckiej 1-aktowej operetce komicznej *Dziesięć cór na wydaniu* (Zehn Töchter und kein Mann), muzyka Suppego; tłumaczenie Anczyca. W samej operetce nie miała panna Morska (w roli Limonii) pola do popisu w śpiewie, a tem mniej w grze. Ale wybornie odśpiewała wdzięczne „Il baccio“. Głos panny M. nie jest już zupełnie świeży, ale przyjemny, donośny, i zupełnie wyrobiony — panna M. umie śpiewać w całem znaczeniu tego wyrazu, a więc witamy ją serdecznie, jako upragniony od dawna nabytek dla naszej sceny. Panna M. nie od dzisiaj poświęca się scenie; — czy grywała na scenach polskich, nie wiemy; ale na niemieckich zjednała sobie bardzo zaszczytne imię. Nie wątpimy, że praca na scenie ojczystej, przysporzy jej jeszcze więcej sławy.

Treść operetki jest w kilku słowach następująca. Baron le Cocq, pseudonim, ma 10 córek na wydaniu, — ojciec zarówno pragnie zięciów, jak córki mężów. Ale tylko jeden dał się złowić w samotrzask, przez ojca zastawiony, — niestety jednak pokazuje się w końcu, że i ten jest synem barona i bratem córek, a weterynarzem z zawodu, i bierze za żonę ochmistrzynię tych panienek. Sztuka przepełniona dość płaskiemi koncepty, zaprawiona tańcami i mieczami — całą jej wartość stanowią muzyka, gra, ewolucje wojskowe, śpiewki, deklamacja, gra na Guzikowskich cymbałkach, taniec z mieczami i tarczami, przez dziewczęta wykonane. Operetka była — wśród danych okoliczności — doskonale oddana. Artyści, artystki, chór, statyści w najściślejszej zgodzie z sobą i z orkiestrą; śpiewy i gra pełne życia i ognia, kostjumy gustowne, usposobienie licznej bardzo publiczności jak najlepsze, — jednem słowem, było to przedstawienie zupełnie udałe. Palma gry należy się p. Nowakowskiemu, który może zbyt szarżował, ale i grą i extemporyzowaniem i przytomnością umysłu doskonale bawił; palma śpiewu należy się pannie Morskiej; palma deklamacji p. Linkowskiej (utwór do niej był pióra p. Aur. Urbańskiego, bardzo trafny i komiczny); p. Baranowska żywo i z humorem grała i śpiewała swoją rolę ochmistrzyni; na pochwałę zasługuje i gra p. Dębickiego w roli weterynarza. Bardzo wdzięczny był śpiew i taniec czeski p. Szymańskiej; podobał się krakowiak p. Paselówny, i śpiew angielski p. Kwiecińskiej. Tłumacz wywiązał się świetnie z swego bardzo trudnego zadania. „Il baccio“ p. Morskiej, grę na cymbałkach i taniec z mieczami i tarczami powtarzano na ogólne żądanie.

Operetkę tę poprzedziła komedja znana, *Trefniś*, w której p. Linkowski doskonale odegrał rolę Bambetta.

K.

— **TEATR POLSKI.** Jutro na dochód zasłużonego artysty, Karola Królikowskiego (po raz pierwszy) **Sen trefnisia**, dramat w 3 aktach, wierszem przez Leopolda hr. Starzeńskiego.

Ostatnie wiadomości.

Adres sejmu czeskiego w sprawie zmiany ordynacji wyborczej, nie odwiozła do Wiednia deputacja, ale przesłano go na ręce namiestnictwa do Najj. Pana. *Debatte* zbija doniesienia o rządowych projektach finansowych (ob. Przegl. pol.), tudzież pogłoskę, że prokuratorja ma wytoczyć proces pismom, co je rozszerzyły. Urzędowa *Prager Ztg.* donosi, że na oferty wielu przemysłowców, którzy chcą podejmować się liweranków na wypadek wojny, odpowiedział rząd, iż nie ma potrzeby żadnych dostaw nadzwyczajnych.

Najświeższe dzienniki nie podają bliższych wiadomości co do zamiarów pruskich podziału sił wojskowych Rzeszy między Prusy i Bawarję z pominięciem Austrji, podniesionych w dzisiejszym wstępnym artykule. Głównie uwaga zwrócona na dzisiejsze posiedzenie bundestagu, na którem rozstrzygnie się los bismarkowskiego projektu reformy Rzeszy niemieckiej. Pruskie organa upewniają, że kilka dworów niemieckich, nawet Bawarja, sprzyja temu projektowi; *Wiener Abdp.* twierdzi przeciwnie. W domysły nie ma się co wdawać, bo jutro rezultat posiedzenia będzie wiadomy. Jeźli wniosek pruski będzie odrzucony, to zapewne uchwali bundestag zawezwanie do Prus, aby zaprzestały swoich zbrojeń, gdyby gabinet austrjacki nie otrzymał pomyślnej odpowiedzi z Berlina.

W samej rzeczy telegrafują z Berlina d. 10. bm., że na naradzie gabinetowej d. 9. uchwalono odpowiedź dla Austrji, i już d. 10. wieczór odesłać ją miano. W odpowiedzi tej Prusy odrzucają stanowczo żądanie cofnięcia nakazu mobilizacji z d. 28. z. m., gdyż nakaz ten tchnie tylko duchem odporu, Austrja zaprzecza, jakoby się zbroiła; Prusy, przestrzeżone tem, muszą uzbrojenia Austrji uważać jako zaczepne.

Do *Presse* donoszą: „Gabinet wiedeński ponowi w odpowiedzi do rządu bawarskiego swą gotowość do współdziałania ku przeprowadzeniu reformy Rzeszy według wymagań czasu, i dla tego nie może go nikt obwiniać, jakoby uprawnionym dążeniom Niemiec chciał stawiać przeszkody. Jednakowoż będzie Austrja, nim się zapuści w jakiekolwiek układy, nalegać przedewszystkiem na to, aby położeniu, będącemu na pół wojną, koniec położono. Gdyby Prusy nie chciały się szybko rozbroić, toby się mogło im, pomimo najświeższego wniosku Bismarka, jeszcze zawsze wydarzyć, że się na nich skrupi, i otrzymają egzekucję związkową dawnego kroju.“

Junkierska *Kreuzztg.*, której się projekt zwołania parlamentu niemieckiego nie podoba, choć konieczność reformy Rzeszy uznaje, i która wzywa rząd o wyjaśnienia w tym względzie, jest przekonaną, że Prusy nie uczynią zadość wezwaniu Austrji względem rozbrojenia. Ciekawa rzecz, jak odpowie król pruski na adres, który mu onegdaj miała wręczyć berlińska starszyzna kupiecka, w którym ona uprasza o jak najrychlejsze załatwienie sporu austrjacko-pruskiego w duchu pokojowym.

Wszystkie dzienniki paryzkie z d. 11. b. m. przyjęły propozycje pruskie reformy Rzeszy niemieckiej z najwyższem niedowierzaniem i ironią. *Le Temps* mówi: „Jeżeli Bismark chce zaprowadzić prawo powszechnego głosowania, niechaj przedewszystkiem zaprowadzi je w księstwach Zaelbiańskich.“ Według telegramu z Paryża d. 10. b. m., słychać tam o przybyciu księcia Hohenlohe. D. 9. b. m. miał ks. Metternich długie posłuchanie u cesarza. Rząd miał zarzucić zamiar wydawania żołnierzom urlopów, a obawy wojny nie ustają. W Londynie był d. 10. b. m. popłoch na giełdzie; wyprzedawano hurtownie papiery.

Z Bukaresztu piszą do *Pressy:* Nie można już dłużej wątpić o wybuchu nowej rewolucji. Przy nowych wyborach do Izby zostają posłami sami prawie stronnicy skrajnej partji, zkąd wnosić można, że przewrot nowy doprowadzi tę partję do steru rządu. Naczelnik partji demokratycznej, majętny właściciel Bratiano, ma wszelkie widoki przy pierwszym ruchu być obwołanym księciem albo prezydentem „rzeczypospolitej rumuńskiej.“

Posiedzenie sejmowe z d. 12. kwietnia.

M a r s z a ł e k zdaje sprawę z bardzo łaskawego przyjęcia deputacji sejmowej do tronu, poczem sekretarz Ludwik W o d z i c k i odczytuje dosłowną, następującą o d p o w i e d ź c e s a r s k ą w niemieckim i polskim języku:

(Der Ausdruck der Treue des galizischen Landtags nehme Ich in Gnaden entgegen und werde die in der Adresse augesprochene Bitte einer reiflichen Erwägung unterziehen. Zunächst wird den Anforderungen volle Berücksichtigung zuzuwenden sein, welche sich aus den die Gesammtmonarchie berührenden staatsrechtlichen Fragen ergeben, und den harmonischen Einklang in dem Verhältnisse der Theile zum Ganzen bedingen. Doch möge der Landtag, dessen patriotische und lojale Haltung Ich mit Genugthuung warnehme, Meiner Kaiserlichen Gewogenheit versichert sein, welche Mich auch bei Meiner Entschliessung leiten wird.)

„Wyraz wierności galicyjskiego sejmu przyjmuję łaskawie i poddam wyrażoną w adresie prośbę pod dojrzałą rozwagę. Najpierw potrzeba będzie całkowicie uwzględnić te żądania, które wypływają z kwestyj państwowo-prawnych, dotykających całej monarchii i warunkujących harmonijną zgodność części do całości. Jednakowo sejm, którego patrjotyczne i lojalne zachowanie się z upodobaniem widzę, niechaj będzie przekonanym o Mojej cesarskiej przychylności, która Mną kierować będzie i przy Mojem postanowieniu.“

Po odczytaniu odpowiedzi w niemieckim, jak również po odczytaniu jej w polskim języku, posłowie na cześć cesarza wydają głośne okrzyki: „Niech żyje!“ Posłowie frakcji klerykalnej najmniejszego w tych okrzykach nie biorą udziału. Poczem odczytano i przyjęto protokół z 64. posiedzenia.

Sekretarz odczytuje dalej p i s m o ministra stanu, hr. B e l c r e d i e g o, dziękujące na ręce marszałka sejmowi za uchwalenie dla niego podziękowania.

Dalej odczytuje sekretarz zawiadomienie od namiestnictwa iż s t a t u t d l a m i a s t a K r a k o w a już otrzymał sankcje i został publikowany.

Następuje z kolei odczytanie komunikatu rządowego co do uchwał sejmowych o T o w a r z y s t w i e k r e d y t o w e m. Treść tego komunikatu podała już *Gazeta* przed kilku dniami. Izba na wniosek p. Zyblikiewicza przesyła ten komunikat do komisji Towarzystwa kredytowego, z poleceniem jak najszybszego przedstawienia wniosku.

Odczytano potem treść p e t y c y j, nadeszłych od ostatniego posiedzenia. Było 2 407, przybyło 98, razem więc jest petycyj 2.505.

Następują z porządku dziennego dalsze obrady n a d b u d ż e t e m, i wniosek o zaprowadzenie w y ż s z e g o g i m n a z j u m w B u c z a c z u, podług wniosku ks. Kuryłowicza. Rozprawy były dłuższe. Jutro zdamy z nich sprawę.

Do dzisiejszego numeru dołącza się stenograficzne sprawozdanie z 61. posiedzenia sejmowego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze. Przed parą miesiącami donieśliśmy w niniejszej rubryce o projekcie zawiązania w naszem mieście stowarzyszenia specjalnego, dla popierania i rozwoju ogrodnictwa i sadownictwa w naszym kraju, który będąc przy każdej sposobności okrzyczanym jako kraj rolniczy, nie może się jednak w żadnym zawodzie gospodarstwa rolniczego wykazać takim postępem ani taką produkcyjnością, jakby to odpowiadało jego glebie, jego położeniu geograficznemu, rozległości, a wreszcie reminiscencjom dawniejszych czasów, — jak to nakoniec widzimy w krajach ościennych, które bynajmniej nie chełpią się przy lada sposobności, że są rolniczemi.

Prawie jednocześnie z powyższem doniesieniem, w którego rzeczywistość prawdę powiedziawszy, samiśmy nie wierzyli wówczas, bo jużto nigdzie tyle nie bywa projektów, co u nas — pojawiło się zaproszenie z Krakowa do przystępywania ku zawiązaniu tamże Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego. W pierwszej chwili — przyzwyczajeni do nader nizkiej skali naszych usiłowań, myśleliśmy nawet, że projekt lwowski zleje się z projektem krakowskim, by utworzyć silniejszą korporację. O powodzeniu projektu krakowskiego nie mamy dotąd bliższych wiadomości, choć zaiste nic tak nie może poprzeć jakiegoś projektu, jak ciągłe utrzymywanie publiczności w wiadomościach, dotyczących szczegółów pracy tych ludzi, którzy się pierwsi zajmują wprowadzeniem w życie pewnej pożytecznej myśli. Ale niestety u nas nie znają jeszcze ludzie tego sekretu powodzenia: ale przeciwnie noszą się tajemniczo ze swojemi myślami, pracują prywatnie, ustnie — namawiają, proszą i dziwią się potem, że ich dzieło nie postępuje. Mały a żmudny rezultat zniechęca najtęższych nawet, i wtedy rozpływają się w wodę najlepsze projekta. Ślad życia dało stowarzyszenie krakowskie, zamieszczając przed 2ma tygodniami w tamtejszej *Gaz. Przem.* (nawiasem mówiąc: bardzo starannie i praktycznie redagowanej) statuta swoje, które przy sposobności podamy do wiadomości szerszego koła czytelników.

Dziś chodzi nam o projekt lwowski, i z przyjemnością konstatujemy, że nie zamarł on, lecz właśnie zaczyna się urzeczywistniać. W sobotę d. 7. bm. tutejsi miłośnicy ogrodnictwa i sadownictwa zawiązali pomiędzy sobą Stowarzyszenie i przystąpili do układu statutów. — Pierwotnie była myśl zawiązać tylko stowarzyszenie sadowników, stowarzyszenie pomologiczne — lecz rozmyślano się bliżej, i postanowiono nie ograniczać swojej działalności jedynie na jedną gałęź, która w rzeczywistości u nas nie stoi prawie nigdy osobno, lecz zawsze mniej więcej w połączeniu z ogrodnictwem (Nutzgärtnerei).

Galicyjskie Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze bierze sobie za cel wskrzeszenie i podniesienie sadownictwa i uprawy warzyw w Galicji, tudzież dołożenie wszelkich starań, by te gałęzie gospodarstwa, tak drogą teoretyczną jak i praktyczną w kraju rozpowszechnić.

Dla osiągnięcia tego celu, przyjmuje Towarzystwo w zakres swojej działalności:

a) Wybadanie dokładne stanu sadownictwa i ogrodnictwa w całym kraju.

b) Wykrycie wszelkich przeszkód, które tamują u nas rozwój i rozpowszechnienie sadownictwa i ogrodnictwa, oraz wyszukanie środków do usunięcia tychże przeszkód.

c) Zasięganie u znawców, w zawodzie sadownictwa i ogrodnictwa obeznanych ze stosunkami doświadczeń, jakie zrobiono w naszym kraju w tym zawodzie i ogłaszanie takowych przez pisma publiczne.

d) Uzyskiwanie najcelniejszych gatunków drzew owocowych, któreby w naszym kraju największą przynieść mogły korzyść, i wynalezienie sposobów do rozpowszechnienia ich w naszym kraju. Sprowadzanie z zagranicy jak najtańszych, najlepszych, najszlachetniejszych i niezawodnych nasion, szczepów i rozsadków.

e) Zakładanie w obwodach, powiatach i gminach szkółek owocowych i udzielania takowym bezpłatnie potrzebnych do szczepienia latorośli z ogrodu pomologicznego.

f) Korespondowanie z towarzystwami gospodarczemi krajowemi, jako też z osobami w sadownictwie i ogrodnictwie celującemi w celu rozpowszechnienia ulepszeń zbadanych w kraju.

g) Wydawanie czasopisma jako organu własnego, jak najpopularniej redagowanego.

h) Urządzanie w różnych porach roku wystaw owocowych, kwiatowych i warzywnych.

i) Udzielanie nagród i medalów odznaczającym się w sadownictwie i ogrodnictwie włościanom.

k) Rozpisywanie w zawodzie sadownictwa i ogrodnictwa pytań do rozwiązania, z wyznaczeniem premiów za takowe.

l) Zbieranie przez składki ogólne funduszu na zakupno realności odpowiedniej, w celu założenia centralnej szkółki drzew owocowych, i wzorowego ogrodu warzywnego.

Taki zakres działania wymaga uczestnictwa dobrego, poczciwego, obywatelskiego, tudzież pomocy i poparcia ze strony korporacyj gminnych i duchownych.

We Lwowie posiada gmina obszerną szkółkę drzew owocowych i innych, która zostając pod umiejętnem kierownictwem p. Bauera, dyrektora ogrodu botanicznego, bardzo pięknie się rozwija, lecz ponieważ bardzo mało kształci się uczniów, przeto wpływ jej na kraj jest niezawodnie mały.

Skoro Towarzystwo się ukonstatuje, a p. Bauer będzie doń z pewnością należał, wtedy Rada miejska powinnaby tę całą szkółkę oddać pod opiekę Towarzystwa, które będzie urządzać teoretyczne i praktyczne wykłady, i z pewnością postawi tę szkółkę na stanowisku godnem stolicy.

Naturalnemi częściami składowemi, a oraz organami Towarzystwa takiego będzie duchowieństwo w całym kraju i nauczyciele ludowi. Dla tego też oba konsystorze powinnyby alumnów seminaryckich posyłać na kursa teoretyczne i praktyczne do tej szkoły, a dyrektorowie szkół, wszystkich preparandów nauczycielskich, — słowem udział powinien być powszechny, bo chodzi o podniesienie w kraju gałęzi gospodarstwa całkiem zaniedbanej, o oswobodzenie kraju z pod opłaty haraczu, składanego corocznie krociami zagranicy, i o przysporzenie mu nowych dochodów, nowych źródeł dobrobytu.

Weźmy — niedaleko szukając — Czechy na uwagę. Istnieje tam obecnie 1643 szkółek owocowych — służących do udzielania nauki praktycznej. Areal tych szkółek obejmuje 176 morgów i zawiera 564.209 sztuk szczepów uszlachetnionych obok 287.753 dziczek. Nadto Czechy posiadają około 1½ miliona drzew owocowych w ogrodach, około 2 miliony na pastwiskach i pustkach, blisko 3 miliony drzew owocowych przy drogach i miedzach, a oprócz tego drzew owocowych nieszczepionych — dzikich do 4 miliony. Więc stosunek dzikiej do szlachetnej sadowiny jest tam jak 4:7; u nas stosunek ten jest całkiem odwrotny.

Chętnie wymienilibyśmy nazwiska ludzi, którzy pierwsze czynią zachody około założenia Towarzystwa, ale boimy się ubliżyć ich skromności; zresztą znajdzie się do tego niejednokrotnie sposobność. Donosimy tylko, że Towarzystwo zaprosiło na protektora hr. Alfreda Potockiego, i że w tych dniach podaje statuta do zatwierdzenia wyższej władzy.

W Sołotwinie obw. stanisławowskiego, urządzoną będzie od d. 16. bm. ekspedycja pocztowa, która będzie stać w codziennych piechotnych związkach z Bohorodczanami.

Z **Wiednia** donoszą, że rząd zamierza wydać pewną ilość papierowej monety pod nazwą: Kassenanweisungen: lecz to nastąpi tylko na pewny wypadek, i dotąd nie ma stałego postanowienia.

Dyrekcja kolei północnej Ferdynanda przeznaczyła za rok 1865 wypłacić superdywidendę w kwocie 7¾ prct.

Galicyjska kolej Karola Ludwika miała w marcu b. r. 244.035 złr. brutto dochodu, tj. o 1.814 złr. więcej niż w marcu roku 1865.

Praga czeska 9. kwietnia. *Konicz* biały podług jakości 25—31, czerwony 22—27 złr. za cetnar. *Rzepak* na dostawę po zbiorze stargowano w zeszłym tygodniu partję po 5½ złr. mierzycę, lecz dzisiaj fabrykanci nie chcą już tej ceny dawać, co zniewala producentów do wstrzymywania się od robienia tranzakcyj.

Przyjechali do Lwowa d. 10 kwietnia. Pp. ks. Hohenlohe K. i hr. Wilczek J. z Wiednia, Myrbach F. z Czerniowiec, br. Brückmann H. z Majnicza, Czerniakowski F. z Suchowiec, Rubczyński W. ze Stanina, Bernatowicz H. ze Sarnik, Gnoiński A. z Danilcza, Kutkowski A. z Hawłowic, Szczepański F. z Krakowa.

Telegrafowany kurs wiedeński.

dnia 11. kwietnia.

	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	58	90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	61	80
Losy z r. 1860	76	25
Akcje banu nar. za 1000 gl.	706	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	134	20
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	80
Dukaty cesarskie sztuka	5	05
Srebro za 100 gl. w. a.	105	25

Kurs lwowski,

z dnia 11. kwietnia.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	4	97	5	04
Dukat cesarski	5	01	5	07
Moskiewski półimperjał	8	59	8	72
Moskiewski rubel srebrny	1	62	1	65
Moskiewski rubel papierowy	1	30	1	32
Pruski talar kur.	1	55	1	58
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	60	20	61	03
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	63	22	64	05
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	62	45	62	28
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	61	67	62	50
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	152	50	155	33

Wiedeń 10. kwietnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	25	55	40
„ Pożyczki narod.	62	50	62	70
„ Metaliki na m. k.	59	50	59	75
„ Obl. ind. niż. austr.	79	50	80	00
„ „ węgierskie	62	50	63	50
„ „ chor. i slaw.	63	50	65	00
„ „ galicyjskie	62	00	62	75
„ „ bukowińskie	60	50	61	50
„ „ siedmiogr.	58	25	58	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	138	00	138	50
„ „ 1854	74	50	75	00
„ „ 1860	77	15	77	25
„ „ 1864	69	10	69	20
„ srebrnej z r. 1864	65	50	66	00
„ „ z r. 1866	65	75	66	00
„ kredytowe	109	75	110	00
„ ks. Esterhazego	70	00	75	00
„ ks. Salm	25	00	26	00
„ hr. Palffy	20	50	21	50
„ ks. Klary	21	00	22	00
„ hr. St. Genois	20	00	21	00
„ miasta Budy	22	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	15	00	16	00
„ hr. Waldstein	17	50	18	50
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
„ Rudolfa	11	00	11	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	712	00	713	00
„ anglo-austr.	65	25	65	75
Zakładu kredytowego	136	10	136	30
Kolei półn. Ferdynanda	146	30	146	50
„ galicyjskiej	153	25	153	50
czerniowiec z wpł. 65%	68	50	69	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	89	10	89	40
Frankf. n. M. 100	89	15	89	25
Hamb. 100 mark.	78	90	79	25
Londyn 100 fnt.	105	50	105	80
Paryż 100 frank.	42	05	42	10
Warszawa 9. kwietnia				
Półimperjały . . . . rubli	06	53	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	81	33
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	50	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	66	00	66	75
Paryż 10. kwietnia.				
Renta 3%	67	40	00	00

Z Kolomyjskiego.

Deputowani z swymi wójtami, w imieniu gmin Rakowca i Semenówki, **nie mogąc** dla braku funduszów dojechać do Jego Ekscelencji hrabiego Kajetana Lewickiego, i osobiście podziękować, i zapewnić o wdzięczności naszej i dzieci naszych za Jego dla nas łaskę, za pamięć Jego serca dla nas — niniejszem publicznie składamy podziękowanie, za daną nam pomoc w nieszczęśliwem obecnie położeniu naszem. Jego Ekscelencja hrabia, pan nasz i właściciel tych dóbr, dowiedziawszy się tylko o głodzie i nędzy naszej, przysłał na ręce dzierżawcy naszego p. Seweryna Ostaszewskiego 1000 złr., bez żadnej pretensji długu, lub odrobku, tylko jako dar szlachetnego, pełnego ludzkości serca, zaraz też p. Ostaszewski zboże kupił, nam rozdał, a dla najbiedniejszych 94ech jeszcze i na paschę i po topce soli rozdał. —

Zaświadczamy się tymże p. Ostaszewskim, że ksiądz proboszcz nasz Kobrzyński na intencję Jego Ekscelencji, mszę św. uroczystą odprawił, i my wszyscy z wyjątkiem złożonych chorobą, wznosiliśmy gorące modły do Boga za zdrowie naszego pana. —

Danyło Moroz, wójt Rakowca. Łeś Kołcun, wójt Semenówki. Iwan Kowalski. Danyło Tuzyk. Semen Kurak. Danyło Boyczuk. Kost Tymków. 2203 3—3

Dobra Tuligłowy z przyległościami w obwodzie Przemyskim, pół mili od miasteczka Sądowej Wiszni położone, są zaraz do wydzierżawienia lub z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość powziąć można we Lwowie u **właścicielki przy ulicy Szerokiej pod nr. 9¼.** 2187 3—3

STYRYJSKI LIKIER
od głuchoty,

(z roślin alpejskich wyrabiany sok) jest najpewniejszym środkiem stwierdzonym przez wielu lekarzy na wyleczenie głuchoty, jako też dla źle słyszących.

Główny skład w aptece Z. Rukera we Lwowie.

Cena 1 złr. w. a. za opakowanie 15 cnt. 1097 7—12

Prawdziwy holenderski rzepak letni, (gruboziarnisty, czarny)

Prawdziwy ząb koński (kukurudza amerykańska.)

Prawdziwy rzepak baldaszkowaty (colza paraplui.)

Prawdziwy amerykański ząb koński.

Prawdziwe rygajskie siemie lniane.

Prawdziwa czarna wyka pastewna,

które otrzymałem i zalecam po cenach jak najtańszych.

Zlecenia na zateckie flance chmielowe, Józefa Schoeffla, w Zatecu, tudzież na flance galicyjskie, wyprowadzone z Zateckich uskuteczniają się jak najprędzej. 2197 4—10

Karol Neumann,
handel nasion we Lwowie.

Realność do sprzedania i pomieszkanie do wynajęcia.

Realność przy ulicy Zielonej pod l. 595¼, Kalinowszczyzna zwana, obejmująca do 3 morgów ziemi jest z wolnej ręki do sprzedania.

W pałacu, także przy ulicy Zielonej pod l. 759¼, będzie od 1. maja b. r. do wynajęcia całe pierwsze piętro z pięknem i okazałem urządzeniem, składające się z 12 pokoi, dużego salonu i gloriety, do tego należy ogród, stajnia i wozownia. Także mniejsze pomieszkania będą do wynajęcia.

Bliższą wiadomość tak sprzedaży jak wynajęcia udzieli zarządca realności J. W. hrabiny Rozalii Zamojskiej we Lwowie.

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże się środek, który w największych stadjach choroby ulgę przyniesie, a w początkach słabości zupełnie wyleczy. Listy franko pod adresem: **Dr. Hikisch, poste restante Wien.** 2142 14—24

Od kilku lat istniejący i uprawniony

Zakład prywatny dla położnic

w Gracu (Styrja), Mariahilf 458, przyjmuje każdego czasu zamężne i niezamężne kobiety, celem odosobnione pokoje są do rozporządzenia; przytem zapewnia się pod gwarancją zachowanie najściślejszej tajemnicy, również troskliwe opieki lekarskiej i domowa. a w 5. 2108

Zakładzie ordynacyjnym

uskuteczniają się chirurgiczno-gynekologiczne operacje w słabościach kobiecych, dziecinnych z największą zręcznością, także leczą się słabości w najkrótszym czasie.

Dr. v. Waldhäusel,
magister chirurgii i akuszerji.

Dr. Wincenty Strasky

profesor dentystyki i akustyki

czyli

otyatryki *)

przy wszechnicy we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż sztuczne wyroby zębów i całkowitych szczęk ze złota lub też z kauczuku (vulkanit) do dziś dnia doszły już do tak wysokiej doskonałości co do ich użyteczności, mocy i trwałej piękności, iż takowe wyroby zupełnie pod zaręczeniem kilkoletniem wszelkim wymaganiom odpowiadają.

Pomimo tych tu pomienionych zupełnie zadawalniających korzyści, jest nawet i **cena tychże znacznie tańszą niż pierwei,** a ze względu, aby nawet mniej zamożnym to wielkie dobrodziejstwo przystępnem uczynić, ugoda zrobioną by być mogła **wyjątkowo, także na wypłatę ratami.**

Do uspokojenia tak często wydarzających się bolów zębów, **są pewne i cierpienia uśmierzające środki,** po uspokojeniu zaś bolu, ząb zepsuty może być złotem lub innym trwałym plombem **za mierną cenę plombowanym.**

Mieszkanie przy placu ś. Ducha naprzeciw kościoła Jezuickiego. 2078 13—15

*) Słabości dotyczące się uszów.

Rurki przeciw astmie aptekarza

Levasseur

leczą rychło i niezawodnie najuporczywsze astmy. Dostać można w Paryżu u wynalazcy na ulicy de la Monnaie 19, we Lwowie w aptece **Zyg. Rukera** dawniej Tomanka i **Piotra Mikolascha. Cena 2 złr w. a.** 1183 1—?

Zaświadczenie.

Podpisany pobiera z Pesztu dla zaopatrzenia chorych w swojej gminie rózne lekarstwa, gdyż w pobliżkości nie masz doktora. Między innemi lekami sprowadziłem także angielskie patentowane płótno od reumatyzmu,*) które zawsze używał z najlepszem powodzeniem, od gośćca, reumatyzmu, od puchliny, zwichnięcia i od zapalenia. Jako przykład o skuteczności tego płótna przytoczę tu jeden wypadek. Żona moja cierpiała przez lat 16 na reumatyzm, w skutek czego tak osłabła, iż ją już na śmierć dysponowano. Postanowiłem tedy w ostatnim razie przyłożyć jej angielskie płótno, które ją po pewnym czasie do zdrowia przywiodło. Czuję się przeto zobowiązanym, to do publicznej wiadomości podać, i zalecić je cierpiącej publiczności.

Torda 30. stycznia 1866. 2107 4—4

Armén Fryderyk,
pastor miejscowy.

*) Płótno reumatyzmowe sprzedaje we **Lwowie Zyg. Ruker**, apt. pod srebrnym orłem.

ELIXIR PEPSINY
UŁATWIACY TRAWIENIE
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Pepsyna otrzymuje się z żołądka zwierząt przeżuwających: stanowi ona sok *gastryczny* sprawujący trawienie. Rozpuszczona w dobrem winie posiada wielce użyteczne własności leczenia rozlicznych chorób żołądka i kiszek, a mianowicie *słabości gastrycznych, kurczów żołądkowych, wymiotów* po jedzeniu lub w czasie pożywania pokarmów, *wymiotów* kobiet *ciężarnych; odchodzenia* flegmy, *odbijania, żółtaczki,* jak również, boleści *wątroby i krzyżów.* Wszelkie słabości żołądka i kiszek pod działaniem pepsyny ustają: starcy i dzieci, osoby na wyzdrowieniu, trawią z łatwością spożyte pokarmy przy silnem pokrzepiającem działaniu tego wybornego likworu. Dostać można we Lwowie w apt. Z. Rukera, A. Berlinera i P. Mikolascha. w Brodach u Franzosa. 1175 10—16

Z pod prasy w zeszłym roku wyszły i są w tutejszych księgarniach do nabycia:

O leczeniu wodą.
Poradnik domowy.

Obznajomienie czytelnika z istotą leczenia wodą i wykazanie wielkiej różnicy, jaka istnieje między tak zwaną hidropatją a hidroterapią, jest głównym celem wymienionej książki.

HOMEOPATJA
jej zasada i teorja działania jej leków.

Dziełko to wykazuje, na czem homeopatyczne leczenie właściwie polega, i zwraca uwagę na to, że zadawać chorym homeopatycznie przyrządzane leki, tudzież rozpowszechniać dzieła homeopatyczne, znaczy podsycać najciemniejszą zabobonność i bezprzykładne w dziejach bałwochwalstwo, przytaczając na dowód ustępy z dzieł *Lutzego i Kaczkowskiego.* 2178 3—?

Na wystawie światowej odszczególniona, jako też od 24 lat w c. k. krajach koronnych uprzywilejowana a przez medyczny fakultet za ZUPEŁNIE NIESZKODLIWA uznana

PASTA do ZĘBÓW i WODA do UST

Dra. Pfeffermanna, znajome we wszystkich państwach europejskich, jako najwyborniejsze środki do czyszczenia zębów, są zawsze do nabycia we wszystkich aptekach, jako też w każdym handlu galanteryjnym w kraju i za granicą.

Przestroga. Ponieważ w ostatnich czasach takie mnóstwo past i proszków mydlanych do zębów się pojawiło, przeto zmuszony jestem wyraźnie upraszać szanowną publiczność, aby każdy P. T. kupujący moją pastę (o której nieszkodliwości i wielu znakomitych przedmiotach już kroćie tysięcy sądów wydano) dla uniknienia niemiłej omyłki wyraźnie żądał: PASTY do ZĘBÓW Dra Pfeffermanna.

Składy główne we Lwowie: u p. Mikolascha, Z. Rukera, A. Berlinera apt., i w handlu galant. M. Dymeta 1006 42—48

WINA

prawdziwe węgierskie **z piwnic**

J. K. Kaczmarskiego

w Krakowie,

otrzymał w komis handel towarów galanteryjnych

M. Mittig

we Lwowie, przy ulicy krakowskiej, drugi dom od rynku, i sprzedaje takowe początkowo li tylko w trzech gatunkach, t. j. **butelka po 50, 70 ct. i 1 złr. w. a.**

Na zamówienia może wyżej wymieniona firma wina droższe w butelkach od 1 złr. do 15 złr., jako też w beczkach i antałkach 1280 13—15 dostarczyć.

Zarazem zwraca się uwagę, że wina z piwnic J. K. Kaczmarskiego tylko handel A. Mittiga we Lwowie sprzedaje.

Nowo wynaleziona

WODA do UST
(STOMATICON)

Dr. Brunna,

dentysty kilku c. k. instytutów w Gracu.

Na podstawie wielokrotnie robionych doświadczeń pozwalam sobie polecić moją nowo wynalezioną wodę do ust pod nazwą „Stomaticon," która szczególnie uskutecznia leczenie gąbkowatych, łatwo raniących się dziąseł, utwierdza słabo trzymające się i czyści sztucznie wsadzane zęby, usuwa zły odór i posiada szczególną siłę leczącą przeciw postępującemu szkorbutowi.

Nie zapuszczając się w żadne krzyczące zachwalania odsyłam dla gruntownego przekonania się do świadectw znakomitych tutejszych lekarzy, którzy wodę tę jako polecenia godny środek w chorobliwym stanie dziąseł i innych części ust uznali.

Dr. Brunn.

Cena flakonika 83 cnt. w. a.

Dla zadośćuczynienia wielokrotnym wymaganiom

prawdziwy

STYRYJSKI SOK z ZIÓŁ
dla cierpiących na piersi.

Cena flaszki 88 cnt. w. a.

J. Engelhofera
esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich,

do zewnętrznego użycia na cierpienia reumatyczne wzroku i stawów, na ból i zawrót głowy, na szum w uszach, ból krzyżów i osłabienie członków, mianowicie po silnem natężeniu i marszach, na ogólne ciała osłabienie, na kłucie w boku, na hemoroidy, a **szczególnie na osłabienie organów podbrzusznych.**

Cena flakonika 1 złr. w. a.

Powyższych przedmiotów dostać można w najlepszym gatunku: **we Lwowie u K. Schubutha** przy ulicy Krakowskiej u aptekarzy **Zyg. Rukera** dawniej Tomanka, **Mikolascha** i A. Berlinera, dawniej Lanerego.

W Białej u P. Knausa, **w Bochni** u P. Niedzielskiego, **w Brzeżanach** u B. Fadenhechta, **w Czerniowcach** u T. Zacharyasiewicza i J. Rojańskiego, **w Jarosławiu** u I. Bajana, **w Kołomyi** u F. Zacharyasiewicza i Szai Hermanna, **w Krakowie** u K. Hermanna i J. Jahna, **w Rzeszowie** u J. Schaitera, **w Stanisławowie** u A. Tomanka i spółki, **w Tarnopolu** u M. Schlifki, **w Tarnowie** u J. Jahna, **w Wieliczce** u Charskiego, **w Zaleszczykach** u J. Kodrębskiego i Spółki. 2004 7—12

UWIADOMIENIE
o dzierżawie.

Dobra Horodnica z przyległościami Wojewodzińce, Sękowce i Jezierzyska,

leżące na Podolu austrjackiem w obwod. Czortkowskim, w odległości jednej mili od miasta Husiatyna, Czortkowa i murowanej drogi, składające się z dwóch folwarków, i trzech ludnych wsi i przysiołka, mające 1367 morgów ornych gruntów, **sadów** i ogrodów, wybornej podolskiej ziemi, 137 morgów łąk i pastwisk i gorzelnię murowaną dobrze urządzoną na 140 wiader codziennego zacieru, do której z bliskiego lasu dodaną będzie potrzebna ilość drzewa opałowego; młyn blisko gorzelni położony; stajnia murowaną przy gorzelni na 140, opasowych wołów; dwie młocarnie, wszystkie potrzebne do dobrego gospodarstwa budynki, dom mieszkalny murowany o piętrze, obszerny wygodny i ozdobny, są na lat kilka, **bez propinacyj, karczem i młynów** od 24. maja, lub 24. czerwca 1866 roku z najzupełniejszym zasiewem ozimym i jarym do wydzierżawienia. Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić pod następującym adresem. **Do właściciela dóbr Horodnicy w Jabłonowie, obwodzie Czortkowskim, ostatnia poczta Kopeczyńce.** 2199 2—3

ZAKŁAD
wód mineralnych

wraz z maszyną do wyrabiania wody sodowej, przy ulicy Gołębiej Niższej w Krakowie jest każdego czasu do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo Romualda Gostkowskiego przy ulicy Brackiej Nr. 258/158 lub w księgarni wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i rolniczych Wgo W. Jaworskiego w Krakowie. 2122 6—6

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert,

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt. Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **P. MIKOLASCHA,** w Paryżu w aptece P. Colbert, w Pasażu Colbert nr. 7. et 8. Skład główny dla królestwa Polskiego u p. Galla w Warszawie, w Wilnie u p. Chrościckiego, w Lublinie u p. Mazurkiewicza, w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego. 1184 1—0

powróciwszy właśnie z zagranicy, **przywiozłem**

WIELKI ZAPAS
KAPELUSZY
zamykanych i okrągłych,
z najpierwszych magazynów Paryża.

Dla uniknięcia różnych nieprzyjemności, które czasami z robót mych pochodziły, sprowadziłem **panienkę** (modniarkę) **z Paryża,** która przez lat kilkanaście w najpierwszych magazynach pracowała i gustem, zręcznością i lekkością robót swych się odznacza.

Dziękując za dotychczasowe względy, upraszam Szanowną Publiczność mnie i nadal zaszczycić i o doborze towaru się przekonać.

Władysław Lewicki
właściciel handlu mód. 2196 3—3

SŁAWNY BALSAM VETORINIEGO.

Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności w rozmaitych słabościach od lat wielu w kraju i za granicą używany środek, bez reklam i przechwałek z każdym dniem niezbędniejszym i poszukiwanszym się staje.

Części ciała słabością nerwów, kurczem, reumatyzmem i t. p. dotknięte i tak zwany „tic douloureux" w najkrótszym czasie nacieraniem zupełnie uzdrawia, fluksje, ból zębów i głowy, cudownie prawie odejmuje, w szkorbucie zastępuje wszelkie najbardziej zalecane środki. Na rany wszelkiego rodzaju okazał się środkiem najskuteczniejszym, dla tych swoich nadzwyczajnych własności w lazaretach wojskowych wiedeńskich od roku 1859 ciągle z najlepszym skutkiem jest używanym, jak dowodzą liczne i pochlebne zaświadczenia najznakomitszych lekarzy złożone w każdym głównym składzie.

„W kurczach żołądka najgwałtowniejszych, w objawach «choloryny a nawet cholery« wszelkich gwałtownych rozwolnieniach i wymiotach z najlepszym skutkiem używa się w sposób następujący, bierze się kawałek cukru zmaczanego w wodzie, i daje się 10 do 15 kropel balsamu, jeżeli kurcze w 10 minutach nie ustąpią, powtarza się ta sama dozis, przyczem powierzchownie naciera się żołądek czystym balsamem również części od kurczu zaatakowane".

Jako środek hygieniczno-toaletowy ma także niepoślednie miejsce, albowiem używając go w czwartej części z wodą nietylko niszczy piegi, ale utrzymuje skórę w czerstwości i gładzi zmarszczki. Do płukania ust z wodą użyty, zęby od psucia, szczególniej tak zwanej caries zachowuje, nieprzyjemny odór zupełnie oddala i dziąsła wzmacnia.

Opis używania załączony jest przy każdej flaszeczce. Kroplami na gorącą łopatkę puszczony, najprzyjemniejszą woń wydaje.

Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów.

Skład główny utrzymują:

W Aradzie J. Szarka, Karol Ring i J. Tedeschi, w Altonie Priester, **w** Baja Bart. Pollermann, w Bernie Schotolla i Kropatschek, w Bilsku Johanny apt. w Budzie Ludwik Bakacs, **w** Backey p. R. Pöck, w Berładzie Maks i Brettner, **w** Bottuszanach p. Emil Polaczek, w Bukareszcie Dymitr Kozma i Gustaw Groeve, w Becskerek Keller i Heydeger, w Czerniowcach Ignacy Schnürch, w Debreczynie Frd. Golt i Fr. Borsas, w Esseg St. Deszathy, w Gracu J. Purgleitner i J. Eichler, w Gałaczu J. A. Czekerski, w Hamburgu Gotthelf Voss i Louis James Mayor, w Hermanszt adzie J. Zöhrer, w Jassach Konya i Immervoll, w Krakowie J. Jahn, J. N. Walter i apt. Molędziński, w Koszycach Edward Eschwig i syn, w Krajowej Edward Ludwik, w Konstantynopolu Velissi i Spółka, w Lincu A. Hofstätter i Vielgut i syn, w Lugoszu Fr. Kronetter, we Lwowie A. Berliner (dawniej Lanery) P. Mikolasch, Z. Rucker (dawniej Tomanek), B. Stiller, w Miszkolcu Józef Beszormanic, w Neusatz Fr. Schreiber, w Nyamtz A. Dylski, w Odesie pp. Lemme i Kronstein, w Ołomuńcu Gehrhauser, w Opawie Adolf Hanke, w Peszcie J. Török i A. Thalmayer i Sp. Pradze B. Fragner, J. Fürst, C. W. Neutwich i Fr. Vsetecka, w Preszburgu Fr. Heinrich w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Peterwardynie L. C. Junginger w Pieciokościołach Ferd. Kunz, w Plojeszty R. Schmettau, w Rzeszowie J. Schaiter i Spółka w Salzburgu J. Hinterhuber i G. Bernhold, w Sanoku J. Jaklitsch, w Samborze J. Riedl w Szegedynie Michał Kovács i Albert Kovács, w Semlinie A. D. Joanovics, w Temeswarze Pecher i Władysław Roth, w Washingtonie Juliusz Lesser, w Waradynie Józef Molner, w Wiedniu Fr. Ploban, J. D. Pohlman, Filip Neustein J. Voigt, i J. Weiss, w Werschetz S. Herzog, w Nowym Yorku Berendsohn, w Zagrzebiu Mihic.

Pojedyncze składy mają:

W Berładzie M. Brettner, w Brailowie C. Polaczek, w Białej R. Fijałkowski, w Bilsku J. Hanke i A. Stańko, w Bochni Paweł Niedzielski i Dołkowski, w Bóbrce Czernik, w Brodach W. H. Kläber i Gomuliński apt., w Bruck Wittmann apt., w Brzeżanach E. Moerl, Zmińkowski i Fadenhecht, w Brzostku Porfiry Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kerce, w Bursztynie Nęcki, w Cieszynie Schröder, w Cilli Baumbach, w Dembicy J. Masłowski, w Drohobyczy Kleczkowski, w Dzikowie N. Girzyński, w Efferding Bendl, w Foltlczeni C. Worcel, w Freistadzie J. Schiffner, w Freibergu Kosta i Bohumiński, w Glinianach N. P. Helm, w Gródku Tomaszewski, w Hall K. Richter, w Hamburgu Louis Krüger, William et Robertsohn, Solcher, Brenner, w Husiatynie gal. F. Michalewicz, w Jarosławiu J. Rohm, w Jaworowie Lachowicz, w Jaśle W. Pik, w Kałuszu Schlesinger, w Kamieńcu Podolskim D. Petałas, w Kentach S. Mrozowski, w Kolbuszowie Ludwik Ferosz, w Kołomyi i J. Sidorowicz, w Komarnie Emperle, w Krakowcu Dobrzański, w Krakowie Stockmar apt. pod złotym słoniem, w Kremsmünster W. Koffler, w Krośnie W. L. Chodacki, w Krzeszowicach Stehlik, w Leżajsku Maresch, w Limanowie J. Hawerland, w Lubaczowie Szankowski, we Lwowie Ebenberger apt. pod węgierską koroną, pp. Bracia Łazowscy, apt. pod złotym jeleniem, Torosiewicz apt. pod cesarzem rzymskim, Apteka pod złotym słoniem, pp. Zarzycki apt. pod złotym orłem, Apt. pod złotym lwem, J. Brunn i A. Horn, J. F. Kleina Wa i Gebhardt, F. W. Królikowski, handel J. Zalplachty, p. Bochnak p. A. Bogdanowicz i J. Reiss, w Łańcucie Swoboda, w Marburgu Bancalari, w Mielcu W. Satkowski, w Mościskach J. Szalbot, w Narolu Federbusz, w Oświęcimie W. Polaszek, w Pettau Baumeister, w Przemyślu Bayer i Nahlik aptekarze i Praczyński, w Przemyślanach Międlicki, w Przeworsku F. Switalski, w Radziechowie A. Jaśkiewicz, w Rawie Distel, w Radowcach I. Schnürch, w Rozdole Kornberger, w Rozwadowie K. Marecki, w Rymanowie E. M. Burski, w Samborze Kriegseisen, w Sączu Kosterkiewicza spadkobiercy, w Sędziszowie J. Kownacki, w Sieniawie E. Mańkowski, w Skałacie Dziembowski, w Śniatynie Czerkawski, w Sokalu Grot, w Sokołowie Danczak, w Stanisławowie W. Majewski i Stecher, w Stejer J. Stigler, w Strumieniu Rożycki, w Stryju E. Kornberger, w Strzyżowie Zajączkowski, w Suczawie Botisatr w Tarnopolu A. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Turce M. Piątek, w Tyśmienicy Nęcki w Wadowicach Gorecki, w Wels F. Vielguth, w Wieliczce F. J. Wontorek, w Zaleszczykach J. Kodrębski, w Zatorze Winnicki, w Żmigrodzie Łagoński, w Złoczowie Petesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski.

PP. przedsiębiorcy, którzyby sobie życzyli mieć ten balsam w swoim składzie, raczą się zgłosić do jednego z głównych składów powyżej wymienionych. 1271 6—0

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera